Nr. 219. Lwów — Wtorek dnia 26 Września. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h tłustym garmondem „ „ 6 h koresp. prywatne „ „ 8 h Nadesłane na trzeciej stronicy Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: Cypryana | Jutro: Kosmy i Damiana | Korneliusza | Podw. św. Krzyża | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 58, Zachód „ 5 m. 46 | Długość dnia godzin 11 m. 48, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przed wichurą.

Piszą nam z Wiednia 24 b. m.

Zwołana na wtorek Rada państwa stanie się odrazu widownią gwałtownych ataków partyi socyalistycznej na rząd za stanowisko barona Gautscha w sprawie zaprowadzenia na Węgrzech powszechnego głosowania. W piątek wieczorem odbyła się tu w „Arbeiterheimie“ X-go cyrkułu narada wszystkich socyalistycznych przywódców. Przybyli na nią posłowie do rady państwa i sejmów, delegaci związków prowincyonalnych, różni agitatorowie i dwaj wysłańcy węgierskich socyalistów Garani i Kisz. Długo piorunowano na barona Gautscha, którego niewiadomo z jakiego powodu nazywano zaciekłym wrogiem praw robotników. Jako zaciekli przyjaciele tych praw występowali nadzwyczaj siarczyście tacy upośledzeni robotnicy, ciężko walczący o suchy kawałek chleba, jak dr. Soukup, dr. Adler, p. Ignacy Daszyński, Schuhmeier i Pernerstorfer. Węgierscy wysłańcy oznajmili, że chaos w ich kraju ustanie dopiero po zaprowadzeniu powszechnego głosowania, albo też po użyciu bagnetów: innego wyjścia oni nie widzą. Wrogiem robotników na Węgrzech jest Kossuth; wrogiem ich w Austryi — baron Gautsch. Obaj ci mężowie stanu zasługują na jedno: na walkę z nimi na noże. Wspólny cel wymaga wspólnej działalności, więc socyaliści węgierscy łączą się z austryackimi. Zgłoszenie tego sojuszu przyjęło zgromadzenie oklaskami. Sądzę, że nie warto wspominać o innych oratorskich popisach. Wystarczy zanotować, że na wniosek dr. Adlera uchwalono taki program dla socyalistów w obu połowach monarchii: „Wojna z wrogami praw ludu! wojna przedewszystkiem z Gautschem!“ Specyalnie dla socyalistów w Austryi uchwalono: 1. Wystosować do ludu manifest, ułożony przez Pernerstorfera, a wzywający do dobijania się wszelkimi sposobami powszechnego, równego, tajnego głosowania; 2. Nakazać socyalistycznym posłom do Rady państwa, aby wszystkimi środkami, jakie tylko są możliwe, bezwzględnie zwalczali gabinet i koniecznie obalili bar. Gautscha: 3. prasie socyalistycznej zalecić, aby wskazywała ludowi sposoby, którymi można usunąć rząd wrogi robotnikom; 4. Wszędzie zwoływać wielkie zgromadzenia, na których powinny zapadać wyroki na bar. Gautscha za jego zamach na święte prawa ludu; 5. polecić posłom socyalistycznym, aby wszędzie gdzie można stawiali wnioski o zaprowadzeniu powszechnego głosowania, jako głównego postulatu całego bez wyjątku proletaryatu, a nagłemi wnioskami zmusić Radę państwa do zaznaczenia jej stanowiska w tej sprawie; 6. wydawać agitacyjne broszury i świstki, wogóle wszędzie zaznajamiać robotników ze sprawą i zachęcić ich do ożywionego ruchu celem zdobycia równych praw.

Nadto przyjęto wniosek Schuhmaiera, aby podczas dyskusyi budżetowej, przy pozycyi „Dwór cesarski“, przyjmowanej zawsze bez rozpraw, rozwinąć dyskusyę o stanowisku „kamarylli“ względem ludu, który płaci podatek z krwi i mienia.

Z tego wynika, że socyaliści, znalazłszy sprzymierzeńców we frakcyach warcholskich, odrazu rozpoczną w Radzie państwa obstrukcyjne awantury. Wiadomo, że przy istniejącym regulaminie są one bardzo możliwe. Trzeba zatem przewidywać, że zamiast pracy będzie wichura, ponowią się wszystkie znane hece, nastąpi rozjątrzenie i sesya będzie bezpłodna. Rząd będzie musiał ją zamknąć, jeżeli stronnictwa, pragnące dodatniej dla państwa pracy, nie wezmą się za ręce, aby złamać obstrukcyę bądź wytrwałością, bądź zaostrzeniem regulaminu. Trudno jednak oczekiwać takiej dobrej woli od stronnictw, zanadto dbających o popularność w szerokich warstwach, głównie od niemieckich ludowców i od radykałów czeskich. Będą oni wciąż pamiętali, że w roku przyszłym wypadają powszechne wybory, będą więc drżeli o swe mandaty, i w najlepszym razie poczną jak Piłat umywać ręce. Wobec tego nasuwa się pytanie: Jeżeli sesya okaże się bezpłodną, to czy nie lepiej odrazu rozwiązać Radę państwa i co prędzej wybrać nową? Byłby to środek z pewnością dobry, gdyby były do mniemania podstawy, że nowa izba będzie lepsza od teraźniejszej. Ale ostatecznie, jeżeli ta teraźniejsza okaże się niezdolną do pracy, to rozwiązanie jej nie będzie żadnem ryzykiem, bo wszakże i tak już to jej ostatni rok istnienia.

Na wichurę zanosi się także na Węgrzech i tam może ona być większa, niż w Austryi, bo jątrzyć poczną nietylko socyaliści, lecz także szowiniści madyarscy, których nadzieje, że Korona ustąpi, zostały zawiedzione. Powołanie do Burgu hr. Apponyi'ego razem z innymi wodzami koalicyi, którzy nie uznają królewskiego rządu, stworzyli jakby jakiś swój rząd i wydawali rozporządzenia wręcz rewolucyjne, ale nadewszystko powołanie Apponiego — to dowód wielkiej pobłażliwości Korony. Monarcha okazał, że przebacza osobiste urazy, aby jeno przynieść państwu pożądany spokój. Lecz z państwowego stanowiska Korona ani na włos nie zeszła, nie uczyniła najmniejszego ustępstwa, przeciwnie, wezwała koalicyę do odwrotu na całej linii. Nie było w Burgu konferencyi pod prezydencyą Cesarza, była tylko krótka, a jędrna audyencya. Pary z ust nie dano puścić wodzom koalicyi, wezwano ich, aby wysłuchali słów Króla. Napróżno dzień przedtem oni się naradzali, jak i co powiedzą Monarsze. Dla pewnych siebie wodzów frondy, którzy utrzymywali, że w październiku Korona ustąpi, była to ogłuszająca niespodzianka. Pod Burgiem czekali na nich posłowie węgierscy Visontai, Rakosi, Hoitsy, Sunyogh, Bilaghy i inni. Z zapytaniem: „I cóż?“ — rzucili się oni do Kossutha, który odrzekł: „Wszystko skończone!“ i zwiesił głowę, a wtedy Apponyi rzekł: „Tak, skończyły się rozmowy, zacznie się walka na dobre, teraz dopiero się zacznie!“.

Apponyi może o tem wiedzieć, bo w jątrzeniu on mistrz nad mistrze, a pewnie zechce się okazać gorliwym. Lecz inni wodzowie koalicyi zapewne czują konieczność odwrotu i oznajmili o tem właściwe sfery, bo właśnie jest wiadomość, że jako „homo regius“ stanie do układów z nimi hr. Bela Cziraky. Rzeczywiście, położenie ich przymusowe: z góry odtrąca ich program Korona, z dołu socyaliści mogą przeciwko nim podnieść tłumy. Znaczący to dla nich fakt, że urzędujący jeszcze minister spraw wewnętrznych i twórca projektu reformy wyborczej, przyznającej prawo głosu wszystkim obywatelom p. Kristoffy odbywa w Abbazyi narady z wodzem węgierskiej socyalnej demokracyi drem Goldnerem.

Druga konferencya w Hadze.

Prezydent Roosevelt rzucił myśl, aby przedstawiciele mocarstw niezwłocznie zebrali się w Hadze na drugą międzynarodową naradę o wojnie i pokoju. Pierwsza taka konferencya, zwołana na wniosek cara, odbyła się w r. 1899-ym. Powitana przez wszystkie społeczeństwa głośnym chórem radości i nadziei, zawiodła powszechne oczekiwania. Spodziewano się, że się zajmie propozycyą carską, aby w stosunkach między państwami zapanowały ustalone kodeksem reguły, zupełnie tak, jak ustawy normują stosunki między prywatnymi ludźmi. Nie przypuszczano, żeby przez to zupełnie ustały wojny, lecz mniemano, że staną się one takiem samem zboczeniem, jak każde pogwałcenie ustawy. „Prawo“ wojny miało się stać bezprawiem, a byłby to już wielki krok ku idei wiecznego pokoju. Byli wówczas pessymiści, którzy dowodzili, że nic z tej carskiej myśli być nie może, a to z dwóch powodów. A więc najpierw dlatego, że rządy wewnątrz swoich państw nie wszędzie postępują ze swymi obywatelami, jak nakazują im żyć między sobą; że gnębią ustawami wyjątkowemi, nieraz umyślnie zachęcają do zaburzeń, aby następnie wynaradawiać na korzyść panującego plemienia. Powtóre dlatego, że są państwa, rządy, dynastye, dla których wieczysty pokój byłby wyrokiem zagłady, a są to właśnie takie państwa, których podstawą nie odrębny naród, lecz bagnet. Przebieg i wynik pierwszej konferencyi w Hadze sprawdził przewidywania pessymistów, lecz zrobiła ona mniej, niż nawet łatwo mogła. Jedynem jej dziełem — to stały trybunał rozjemczy, przed którym państwa, jeżeli im się podoba, mogą rozstrzygać swe spory, a wolno im z góry osobnemi umowami dawać na to zapis. Godnem jest uwagi, że chociaż Rosya wdrożyła pierwszą konferencyę w Hadze, jednak właśnie ona nikomu nie dała zapisu na to, że ze swemi pretensyami będzie się udawała do trybunału rozjemczego. Tak owa konferencya całkiem się nie powiodła. Może zawstydzona tem, wstawiła do swego ostatecznego protokołu, podpisanego 29 lipca 1899 r., że przy pierwszej sposobności powinna się zebrać druga konferencya. Do tego protokołu dołączono trzy deklaracye i sześć życzeń. W deklaracyach oświadczyły mocarstwa, że trzeba ułożyć kodeks, regulujący sposoby prowadzenia wojen; trzeba dokładnie spisać narzędzia morderce, których nie wolno używać; i trzeba coś obmyśleć, aby się nie rozwijał militaryzm, który gubi dobrobyt narodów. Życzenia, dołączone do protokołu, były takie: będzie zrewidowana i uzupełniona konwencya genewska, nastąpi ścisłe określenie praw i obowiązków państw neutralnych, osobna ustawa międzynarodowa orzeknie nienaruszalność prywatnej własności na terenie, objętym wojną, zwłaszcza na morzach, będzie orzeczone, jak wolno bombardować porty i miasta lądowe, aby cywilna ludność ucierpiała jak najmniej, osobna ustawa orzeknie, jak flota państwa wojującego może kontrolować okręty, płynące pod neutralną flagą i jaka powinna być szerokość wody terytoryalnej, to znaczy należącej do państwa, będącego właścicielem najbliższego brzegu, wreszcie powstanie kodeks o kontrabandzie wojennej, dowożonej morzem.

Wiadomo, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej ustawicznie powstawały nieporozumienia z powodu odmiennych w każdem państwie pojęć: co jest kontrabandą, jak wolno rewidować statki kupieckie, gdzie się kończy woda terytoryalna, jakie usługi wolno świadczyć statkom wojującym, jeśli one zawinęły do neutralnego portu, i t. d. Wskutek braku dokładnych o tem wszystkiem przepisów bardzo cierpiał handel, już więc podczas wojny domagały się spółki okrętowe uregulowania tej sprawy, którą też poruszano w parlamentach państw, posiadających duże floty handlowe. Zwłaszcza w Niemczech pisano o tem dużo.

Teraz więc Roosevelt podniósł tę sprawę, ale ponieważ car wezwał był mocarstwa na pierwszą konferencyę w Hadze, więc jemu zostawił pierwszeństwo do zajęcia się zwołaniem drugiej konferencyi. Rząd petersburski przyjął ofiarowaną mu rolę, aby jednak ona nie była chybiona, musi pierwej wybadać usposobienie innych mocarstw. Potrwa to dość długo. Część tego zadania ma spełnić Witte, któremu polecono rozmówić się z Loubetem i Rouvierem. On już to uczynił podobno zupełnie pomyślnie, bo też inaczej być nie mogło. W dalszym ciągu musi wybadać sfery berlińskie, więc już nie pojedzie do Brukseli, a stamtąd na odpoczynek do Włoch, jak to miało być pierwotnie, lecz się uda do Niemiec, przedstawi się cesarzowi Wilhelmowi, a potem prosto podąży do Petersburga. Tymczasem rosyjscy ambasadorowie poznają zapatrywania innych gabinetów, nie ma zaś wątpliwości, że wszystkie w zasadzie przystaną na konferencyę. Znany w świecie znawca prawa międzynarodowego, petersburski profesor i dyplomatyczny doradzca carskiego rządu p. Martens wróci tymczasem z Portsmouthu, gdzie pomagał p. Wittemu, i wówczas ułoży odezwę cara do monarchów i prezydentów republik.

Będzie tedy druga w Hadze konferencya, z pewnością skuteczniejsza od pierwszej, bo radzić będzie nie o ideałach, do których dyplomaci, wojskowi i marynarze nie są przyzwyczajeni, lecz o rzeczach całkiem prozaicznych.

Korespondencye.

Wiedeń 23 września.

(Założenie banku austryacko-chińskiego, celem popierania eksportu na daleki Wschód. — Usunięcie orła dwugłowego z podręczników wojskowych.)

(y). Projekt ogromnej doniosłości ekonomicznej, stanowiący od paru lat temat ożywionych dyskusyi teoretycznych w prasie i w rozmaitych ankietach — wchodzi obecnie w stadyum praktycznego urzeczywistnienia. Oto pod protektoratem rządu założony być ma wielki bank eksportowy, powołany do ożywienia stosunków handlowych naszej monarchii z dalekim Wschodem, przedewszystkiem z Chinami. Dziś odbędzie się w tej sprawie w biurach austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego pierwsza konferencya przedstawicieli największych banków wiedeńskich, na której ułożony zostanie w głównych zarysach program dalszego działania, możliwem zaś jest, że ukonstytuowanie się tej nowej instytucyi bankowej nastąpi jeszcze przed Nowym Rokiem.

Inicyatywie prezesa gabinetu bar. Gautscha zawdzięczać należy, że doniosła ta sprawa wchodzi w stadyum aktualne, i że powołane do tego czynniki tak energicznie zabierają się do jej urzeczywistnienia. Gdyby nie osobista interwencya bar. Gautscha, zapewne jeszcze przez kilka lat prowadzonoby tylko „studya“ nad nią, tak, jak prowadzono je od lat paru, sprzeczanoby się o to, co jest odpowiedniejsze: czy założenie b a n k u czy też t o w a r z y s t w a eksportowego, rozsyłanoby kwestyonaryusze do Izb handlowych i t. p., a tymczasem zagraniczny przemysł i handel coraz bardziej opanowywałby wschodnie rynki zbytu i utrudniałby przez to późniejszą akcyę. Bar. Gautsch jednak bystrem okiem objął sytuacyę i zrozumiał, że nie ma czasu do stracenia, i że, jeżeli nie wyzyska się obecnej chwili, gdy skutkiem zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej otwierają się na oścież wrota dalekiego Wschodu dla handlu międzynarodowego, to można się spóźnić. Dlatego też wszedł w kontakt z najwybitniejszemi osobistościami tutejszego świata finansowego i zachęcił je do zrobienia raz już kroku stanowczego. Jakoż największe tutejsze instytucye finansowe, t. j. Zakład kredytowy ziemski, Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu (tak zwany Rotszyldowski), Anglobank, Bankverein, dolnoaustryackie Towarzystwo eskontowe, Länderbank i Unionbank usłuchały wezwania prezesa gabinetu, zabierają się do utworzenia banku eksportowego i biorą udział w dzisiejszej konferencyi. W akcyi tej przyświeca im przykład Niemiec, które również założyły (przed laty szesnastu) bank eksportowy dla kultywowania handlu z Azyą, a założyły go również przy współdziałaniu największych banków berlińskich i czynnem poparciu rządu. Bank ten, mający firmę banku „niemiecko-azyatyckiego“, ma swą główną siedzibę w Szangaju, a filie w Berlinie, Kalkucie, Hongkongu i czterech innych miastach chińskich. Jego kapitał akcyjny wynosi 7½ miliona taelów, dywidendę zaś płacił swym akcyonaryuszom, w pierszych latach po 6%, następnie po 10%. Rząd pruski przez instytucyę swoją „Seehandlung“ dostarczył temu bankowi części kapitału akcyjnego, podobnie zamierza i rząd austryacki ułatwić utworzenie banku austryacko-chińskiego przez objęcie pewnej liczby jego akcyi. Możliwem jednak jest, że przyjdzie mu także w inny sposób z pomocą, jak np. przez ulgi podatkowe. Główną siedzibą tego banku austryacko-chińskiego będzie Wiedeń, filie zaś jego znajdować się będą w najważniejszych centrach handlowych Chin. Wysokość kapitału akcyjnego jeszcze nie jest postanowiona, podają ją jednak na 20 do 25 milionów koron.

Stwarzając ten wielki bank, mający za główne zadanie ułatwić wywóz produktów rodzimego przemysłu na daleki Wschód, daje rząd fabrykantom i kupcom bardzo silne oparcie w walce o byt, od ich dzielności fachowej jednak i zapobiegliwości głównie zależeć będzie, czy ta instytucya przyniesie im należyte korzyści.

Jeden z dzienników niemieckich notuje fakt znamienny, że w wydanym przed kilku dniami urzędowym podręczniku wojskowym, zawierającym instrukcyę dla ćwiczeń w strzelaniu piechoty i strzelców, nie ma na karcie tytułowej dwugłowego orła austryackiego, tylko jest jakaś banalna winieta, jakich tysiące znajdujemy na rozmaitych broszurach i książkach. Dotychczas zaś tego rodzaju urzędowe publikacye wojskowe zawsze zaopatrzone były orłem państwowym. W tem usunięciu orła dwugłowego dopatruje się owo pismo nowej koncesyi wojskowej na rzecz Węgrów, wiadomo bowiem, że Węgrzy nienawidzą tego symbolu jedności państwowej, podobnie jak nienawidzą czarnożółtych chorągwi. Zarazem zwraca to pismo uwagę i na tę okoliczność, że księgarnia nadworna L. W. Seidla w Wiedniu, której nakładem wychodzą wszystkie oficyalne publikacye wojskowe, również usunęła ze swojej stampilii dwugłowego orła, co chyba tylko utwierdza przypuszczenie, że najwyższe sfery zdecydowały się usuwać stopniowo z emblematów wojskowych to niesympatyczne dla Węgrów godło.

Przywódzcy koalicyi węgierskiej u Cesarza.

Telegrafują nam z Wiednia 25 bm.:

Przywódzcy węgierskiej koalicyi, którzy roili sobie nadzieje, że Cesarz będzie z nimi pertraktował i dyskutował, zawiedli się bardzo w swoich oczekiwaniach: Cesarz objawił im swoją wolę i krótko zapytał, czy się zgadzają podług tej woli utworzyć rząd parlamentarny? Do odebrania odpowiedzi od węgierskich parlamentarzystów wyznaczył Monarcha hr. Gołuchowskiego.

Cała audyencya trwała niezwykle krótko. Pięć minut przed jedenastą przedpołudniem zajechali we fiakrach przed wejście na t. zw. marszałkowskie schody w Burgu Franciszek Kossuth, hr. Albert Apponyi, hr. Juliusz Andrassy i hr. Aladar Zichy. Bar. Banffy był już przybył przedtem i w „sali ceremonii“ oczekiwał przybycia swoich kolegów. Natychmiast po ich przybyciu udali się wszyscy do sali przyjęć.

Pod Burgiem zebrany ogromnie liczny tłum spierał się z żandarmami burgowymi, którzy wpuścić nie chcieli tłumu na dziedziniec. Żandarmi zastąpili wejście, tłum napierał. W tem ktoś zawołał: Już są z powrotem! Wszystko się uciszyło. Rzeczywiście u wejścia na schody marszałkowskie stali wszyscy przywódzcy koalicyi. Więc było już po audyencyi. Mimowolnie oczy wszystkich zwróciły się na wielki zegar burgowy. Było pięć minut po jedenastej — zatem wszystko trwało dziesięć minut.

Zanim węgierscy parlamentarzyści, zajechawszy przed hotel „Bristol“, zdołali wysiąść, obiegli ich dziennikarze, zasypując pytaniami.

Kossuth odpowiedział na pytania dziennikarzy:

— Cesarz przyjął nas łaskawie i po kilku słowach w języku niemieckim odczytał z manuskryptu węgierskiego program, na podstawie którego wezwał nas do objęcia rządu. To pismo oddał mi Cesarz. Dalej zawiadomił nas Cesarz, że hr. Gołuchowski, nie jako minister spraw zagranicznych, ale jako *ad hoc* upełnomocniony, wejdzie z nami w rokowania co do naszej odpowiedzi. Skutkiem tego jeszcze przed południem udamy się do hr. Gołuchowskiego.

Po półgodzinnej naradzie w pokoju zaj-

---

13)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Osiągnąłem lepszy jeszcze rezultat, choć nie mam się wcale za moralistę. Z tych trzech łotrów, dwaj prosili mnie, abym im ułatwił wejście na drogę uczciwą. Poleciłem ich gorąco zarządowi pewnej fabryki. Gdym opuszczał Pantin, ich pracodawca był z nich bardzo zadowolony.

Trzeci jednak nie dał się nawrócić. Broił w dalszym ciągu, aż wreszcie został schwytany z całą bandą zbrodniczą. Zdaje mi się, że do dziś dnia pokutuje w Nowej Kaledonii.

Moja nocna przygoda odniosła jeszcze jeden skutek, bardzo pożądany dla miejscowej ludności.

Doświadczywszy na sobie, jak ta droga jest niebezpieczną, za pośrednictwem mera, skłoniłem radę municypalną do uchwalenia funduszów na instalacyę posterunku policyjnego przy Quatre Chemins.

Rada municypalna okazała się hojniejszą nawet, niż śmiałem przypuszczać. Zwiększono liczbę moich agentów z 18 do 24. Skorzystałem z tego dla obostrzenia czujności, i pomimo zwiększonych szeregów, moi agenci nie mieli jednak odpoczynku.

Gdy złodzieje zmiarkowali, że kradzież z bronią w ręku na rozstajnych drogach staje się niebezpiecznem i nie dość korzystnem rzemiosłem, wynaleźli sobie coś innego.

Niebawem udało mi się pochwycić całą bandę.

Pewnej nocy obudziły mnie wystrzały, dochodzące od ulicy Montreuil; po chwili przybiegł agent, z doniesieniem, że banda złodziei roztasowała się w starym dworze, należącym niegdyś do hrabiów Pantin. Wieśniacy próbowali ich stamtąd wyrugować.

Przybyłem ze wszystkimi swoimi ludźmi w chwili, gdy właśnie jeden z najbliższych gospodarzy wiejskich i jego parobcy posyłali kule za złoczyńcami, którzy schronili się w głębi parku.

Zaczął się pościg wśród ciemności, rozdzieranych tylko błyskiem obustronnych wystrzałów, gdyż i złodzieje byli uzbrojeni w rewolwery i nie pozostawali nam dłużni w odpowiedzi.

Zanim świt niebo rozjaśnił, ja i moi agenci, przy pomocy wieśniaków, pochwyciliśmy trzynastu bandytów.

Kilku ostatnich schowało się pod mostem kolejowym, gdzie urządzili sobie istny magazyn.

Znaleziono setki butelek szampańskiego wina, ukradzionego w piwnicach okolicznych.

Złodzieje wozili ze sobą całe paki, rabując po drodze siedziby wiejskie, dwory i pałace, zabierali wszystko, co im pod rękę wpadło, nawet żyrandole i krzesła.

Była to klasyczna banda rozbójników z hersztem i jego adjutantem, bo — rzecz ciekawa — złodzieje, wyznający zasady anarchistyczne, wybierają sobie zawsze dowódzców i są im posłuszni.

Najzabawniejszym epizodem tej obławy na ludzi, był strach paniczny jednego ze złodziejów. Mój brygadyer schwycił go w aleach parku. Drab nie stawiał wcale oporu. Przerażony wystrzałami, osunął się w rów, pewien, że ugodziły go kula i że umrze niebawem.

Musiałem kazać go rozebrać do naga, aby go przekonać, że nie został nawet draśnięty.

Zaledwie zdążyłem osadzić tę bandę w więzieniu Mazas, gdy trzeba było pomyśleć o innej, osobliwszej daleko, bo członkowie jej byli jakby postaciami, stworzonemi przez Eugeniusza Sue i odgrywali w rzeczywistości „Tajemnice Paryża“.

Fakt, który spowodował ich aresztowanie, zdarzał się często w Pantin.

Pewien kupiec wędrowny, nazwiskiem Boissière, szedł zimowego wieczoru po drodze, wiodącej z Pantin do Lilas, gdy nagle z dziesięciu drabów wyskoczyło z gęstwiny, zbiło nieszczęśliwego na kwaśne jabłko i porzuciło go omdlałego na rozstajnej drodze, zagarnąwszy jego towary, przedstawiające znaczną sumę.

W pół godziny potem przejeżdżał traktem jakiś mleczarz, na szczęście miał dobre oczy i dostrzegł ciało ludzkie, rozłożone na gościńcu. Podniósł biednego kolportera, który, oprzytomniawszy, wniósł skargę przedemnie.

Wspomniałem już, jak mało można ufać rysopisom. Boissière widział swoich napastników w półmroku, mimo to jednak twierdził, że mógłby ich poznać wśród tysiąca ludzi, ja jednak o tem wątpiłem, wiedząc jak trudno zapamiętać dokładnie rysy ludzkie, zwłaszcza, gdy się je widzi przez pryzmat strachu.

Trzeba mieć oko bardzo bystre i wprawne, aby poznać odrazu człowieka, dostrzeżonego w ciemności. Liczyłem na inne wskazówki, które mi mogły schwytanie złoczyńców ułatwić.

Poznałem już był burzliwsze żywioły mojego cyrkułu; przez całą noc kazałem śledzić miejsca, gdzie się zgromadzali złodzieje i strzedz mieszkania kilku indywiduów, których podejrzywałem o przechowywanie kradzionych przedmiotów.

Zdołaliśmy odnaleźć ślad złoczyńców na polu i pewien byłem, że powrócili do Pantin.

Przy ulicy Montreuil były pokoje umeblowane, zażywające bardzo złej opinii. Wiedziałem, że lokatorowie tej nory zdolni są do wszystkiego.

Dowiedziałem się około północy, że przez cały wieczór trwała uczta i hulanka i że widziano wchodzącego człowieka z dużą paczką.

Wtargnąłem do tego lokalu nad ranem wraz z kilkoma agentami.

Wystraszony gospodarz udzielił mi ważnych informacyj i wskazał duży pokój, w którym spało z dziesięciu ludzi i leżały stosy towarów.

— Niechże pan nie wchodzi — ostrzegał przerażony gospodarz — wszyscy mają rewolwery i będą się bronili do upadłego.

Spojrzałem przez szparę we drzwiach i zobaczyłem przy każdem posłaniu rewolwer. Miałem ze sobą kilku zaledwie agentów, ale moi ludzie nabrali już wprawy w swojem rzemiośle i nie przerażało ich żadne niebezpieczeństwo.

Wpadliśmy do pokoju z taką szybkością, że rewolwery i noże znikły, zanim złoczyńcy pomyśleli o ich użyciu.

Jeden tylko, Evrard, przezwany „Żółtonos“, herszt i paser bandy, zdołał nóż chwycić, ale agent zręcznem uderzeniem, wytrącił mu broń z ręki.

Podczas mojej służby policyjnej, co krok miałem sposobność stwierdzać dzielność agentów. Nawykają poprostu do lekceważenia niebezpieczeństw i są bohaterami obowiązku z całą prostotą, bezświadomie.

Rok, spędzony w Pantin, zaliczam do najszczęśliwszych w mojem życiu. Byłem tak zapalony do mojej profesyi, jak myśliwy do łowów, a nie zaznałem jeszcze współzawodnictw i oszczerstw, co jest nieuniknionem w tak wielkich, jak policya instytucyach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mowanym w „Bristolu“ przez hr. Andrassyego wyszli przywódcy koalicyi do foyer, aby zejść do powozów i udać się do hr. Gołuchowskiego.

Pod hotelem tymczasem zebrały się tłumy. Gdy posłowie węgierscy ukazali się na progu u wyjścia, jęli zgromadzeni Węgrzy wołać „Eljen“. Na to ozwały się głosy wśród publiczności: „Pfui Koalition, pfui!“ Wśród tłumu zaczęło kotłować. Tu i ówdzie przyszło do bójki. Wkroczyła policya. Kogoś nawet aresztowano. Wreszcie nastał spokój i posłowie usiedli we fiakrach i odjechali. A za nimi ruszył cały korowód dorożek, wiozących innych posłów i dziennikarzy.

Konferencya u hr. Gołuchowskiego trwała okrągło 20 minut. Zaraz po konferencyi udał się hr. Gołuchowski do Monarchy na audyencyę. Posłowie węgierscy odjechali do „Bristolu“. Hr. Apponyi, przywitawszy się z dziennikarzami pod pałacem ministeryum, rzekł: „Już po wszystkiem; nic z tego nie będzie.“ Zaś Kossuth: „Źle jest, a gorzej nawet, bo bez nadziei!“

W hotelu dał Kossuth dziennikarzom taką relacyę:

— Byliśmy u hr. Gołuchowskiego nie jako u ministra, ale jako u tego, który miał przyjąć naszą odpowiedź dla Cesarza. Oświadczyliśmy hr. Gołuchowskiemu, że warunki udzielone nam przez Cesarza, pod którymi mielibyśmy objąć rząd, n i e z g a d z a j ą s i ę z n a s z e m i z a s a d a m i, naszemi przekonaniami i naszym mandatem. Dalej zawiadomiliśmy hr. Gołuchowskiego, że jeżeli Król chce z większością parlamentarną jeszcze rokować, to według węgierskiego prawa państwowego nie może się to odbywać przez Austryaka, lecz tylko przez obywatela węgierskiego. Zapewne już popołudniu wyjedziemy do Budapesztu.

Inni posłowie oświadczyli, że o 5 popołudniu pośpiesznym pociągiem odjeżdżają do Budapesztu. Tymczasem o godzinie drugiej otrzymali posłowie wiadomość, która zmieniła ich postanowienie. Oto od śniadania służba odwołała Kossutha zawiadomieniem, że przybył do hotelu urzędnik z ministeryum spraw zewnętrznych i chce się widzieć z Kossuthem.

Ów urzędnik zawiadomił przewódcę koalicyi, iż hr. Gołuchowski przedstawił Cesarzowi odpowiedź przywódców koalicyi i prosił Monarchę o zadośćuczynienie ich żądaniu t. j. wyznaczenie do traktowania z nimi obywatela węgierskiego. Monarcha zgodził się i desygnował w tym celu marszałka dworu hr. Belę Cziraky'ego, który w tej chwili bawi w Oedenburgu i na wezwanie telegraficzne przybędzie do Wiednia. Wobec tego postanowili posłowie węgierscy pozostać w Wiedniu i oczekiwać przybycia hr. Cziraky'ego. O godzinie ósmej wieczorem nadeszła od hr. Cziraky'ego depesza z zawiadomieniem iż przybędzie nocnym pociągiem i w niedzielę rano prosi posłów węgierskich na konferencyę.

Z rozmów dziennikarzy z węgierskimi posłami przytoczyć należy kilka enuncyacyi. Oto Kossuth oświadczył, iż sądzi, że na podstawie wyrażonych przez Cesarza warunków bezwarunkowo rząd parlamentarny nie da się utworzyć. Poseł Visontay przeciwnie był zdania, że wyznaczenie nowego pełnomocnika oznacza nadzieję na polepszenie się sytuacyi. Geza Polonyi wyraził się bardzo radykalnie. Oto oświadczył on, że całe to przyjęcie u Monarchy uważa za poniżenie narodu węgierskiego, i rzekł: „Są to ważne i wiele znaczące rzeczy, które się dziś zdarzyły w Wiedniu. Są oznaki jakoby chciano Węgrów doprowadzić do rewolucyi. Dlatego należy nam być podwójnie ostrożnymi i zachować trzeźwość w ocenie wypadków“.

* * *

Otrzymaliśmy w tej sprawie jeszcze następujące depesze:

Budapeszt. Telegraficznie zwołano wszystkich członków koalicyi na konferencyę, która się odbędzie w poniedziałek.

Budapeszt. Wiadomość o przebiegu audyencyi szybko rozeszła się po mieście. Wszędzie tworzą się grupy, które omawiają z wielkiem wzburzeniem to, co zaszło. — Zdaje się, że z Budapesztu wydane będzie hasło do niezłomnej opozycyi.

Budapeszt. Prasa tutejsza jednomyślnie osądza wiedeńskie wypadki sobotnie z wielką goryczą. Poseł Mikołaj Barta pisze w *Magyar Orszag*: „Monarcha postąpił jak zwycięzki imperator. Lecz nasi przywódcy nie przyszli po jałmużnę. Pojechali oni do Wiednia, by przedstawić Monarsze prawa Ojczyzny. To, co dzisiaj stało się w Wiedniu, jest poniżającem, bezplanowem, a niezrozumiałem. Jeśli z Wiednia chcą rzucić na Węgry zarzewie pożogi, to mogą to zrobić wcześniej, czy później. My zaś nie szukamy innej broni, bo najlepszą mamy w naszych prawach. Z tem wszystkiem wierzę jeszcze w pomyślne załatwienie sprawy, bo nasza jest słuszność“.

Pester Lloyd stwierdza, że sytuacya stała się niezwykle trudną i ciężką.

Magyar Szo pisze: „Zaskoczeni zostaliśmy tak, iż trudno nam jest rozejrzeć się spokojnie. Widzimy to tylko, że kryzys przybrała zwrot straszny. Oto struna, którą napięła koalicya, lada chwila pęknie. Taki to jest smutny koniec, dawno przewidziany. Taki to jest rezultat polityki koalicyi“. Dalej wywodzi to pismo, że dalszym uporem poprostu przymusi się Wiedeń do zamachu na prawa węgierskie i doprowadzi się do zniszczenia praw nabytych ugodą z r. 1867. Obowiązkiem patryotów węgierskich w takiej chwili jest objąć rząd na podstawie status quo, bo niebawem może być za późno.

Organ agraryuszów węgierskich *Hazank* bardzo pessymistycznie ocenia nową sytuacyę i tak kończy swoje wywody: „Stoimy przed dniami ciężkich doświadczeń i oto w ręku trzymamy księgę naszych praw, a wiemy, iż nad nami jest Bóg“.

Nawet organ rządu *Magyar Nemzet* tak powiada: „Dzisiejsze zdarzenia otworzyły nam smutną perspektywę. Widzimy, że kraj nasz dalej dzisiaj stoi od dnia nastania spokoju, niż stał kiedykolwiek. Utworzenie rządu parlamentarnego w tych warunkach zdaje się być niemożliwością. A pewnem jest, że kraj nasz zubożał znów o jedno piękne złudzenie“.

Budapeszt. Przywódcy stronnictw koalicyi mieli przygotowaną rezolucyę, którą chcieli przedstawić Monarsze, mieli również ze sobą różne materyały, które także chcieli przedłożyć Monarsze. Lecz tuż przed audyencyą w wiedeńskim Burgu zawiadomiono ich, iż na audyencyi tej da Monarcha tylko odpowiedź na adres koalicyi, wobec czego wszelkie enuncyacye koalicyi są zbyteczne. Tedy posłowie zaniechali jakiejkolwiek enuncyacyi.

Wiedeń. Marszałek dworu hr. Bela Cziráky przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano; w godzinę później przyjął go Cesarz na długiej audyencyi.

Przywódcy koalicyi węgierskiej zgromadzili się wczoraj o godz. 10 przedpołudniem w pałacu węgierskiego ministerstwa, dokąd przybył również *homo regius* hr. Cziráky. Konferencya trwała półtorej godziny.

Hr. Bela Cziráky był o godz. 12 w południe u Cesarza na jednogodzinnej audyencyi i złożył przy tej sposobności sprawozdanie z przebiegu swej narady z przywódzcami koalicyi.

Wiedeń. Andrassy, Banffy, Kossuth i Aladar Zichy opuścili wczoraj popołudniu Wiedeń i udali się z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. Młodzież uniwersytecka i członkowie stronnictwa niezawisłości wysłali do Ostrzyhomia naprzeciw wracających z Wiednia przywódców koalicyi deputacyę. W Budapeszcie na dworcu kolejowym zebrały się przed przyjazdem pociągu tłumy publiczności. Przybyło wielu posłów. Odpowiedź Kossutha na przemowę powitano burzą oklasków.

Budapeszt. Dziennik *Magyar Orszag* dowiaduje się, że przywódcy koalicyi ułożyli wprzód na piśmie odpowiedź swą, jaką dali Cziraky'emu na wczorajszej z nim naradzie. Według wspomnianego dziennika odpowiedź ta opiewała: „Zastępcy skoalizowanej większości nie są ku swemu najgłębszemu ubolewaniu w możności uczynić zadość żądaniu Króla co do utworzenia rządu na podstawie warunków, przedłożonych im na sobotniej audyencyi. Przyjęcie bowiem tych warunków sprzeciwiałoby się nietylko osobistemu ich przekonaniu, ale także stanowisku, zajętemu w adresie większości sejmowej, wystosowanym onego czasu do Korony, oraz mandatowi, poruczonemu im przez naród zapomocą wyboru. Lecz nawet przyjąwszy ten wypadek, który jednak jest wykluczony, że zastępcy koalicyi objęliby rząd na tych podstawach — to nie przyniosłoby to żadnego rezultatu, gdyż ani w dzisiejszym sejmie, ani w kraju nie znalazłaby się większość dla tych zasad“.

Demonstracye socyalistów.

Kraków. Partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj przed południem zgromadzenie ludowe, poczem uczestnicy zebrania ruszyli do miasta, przerwali kordon policyi przy wejściu w ulicę Sienną, przyczem skaleczono silnie w głowę policyanta, i udali się na rynek, gdzie koło pomnika Mickiewicza wygłaszali mowy na temat reformy wyborczej. Następnie rozeszli się.

Praga. Wczoraj przed poł. urządzili tu socyalni demokraci wiec na rzecz powszechnego prawa głosowania. Przed wiecem odbyła się demonstracya przed pałacem marszałka kraj., a po wiecu ustawili się uczestnicy jego w pochód i niosąc czerwone sztandary, śpiewając pieśni robotnicze i wznosząc okrzyki za powszechnem głosowaniem, podążyli przed teatr narodowy, gdzie rozeszli się.

Wiedeń. Wczoraj przed poł. odbyło się przy udziale 1.000 osób zgromadzenie, zwołane przez socyalno-demokratyczne stronnictwo. Mówcy atakowali ostro Gautscha za jego stanowisko w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech. Po zgromadzeniu udano się przed gmach namiestnictwa, tu odśpiewali manifestanci pieśni robotnicze wznosili okrzyki za powszechnem głosowaniem, poczem rozeszli się.

Cholera.

Warszawa. We Włocławku stwierdzono jeden, w Łodzi pięć nowych wypadków cholery.

Petersburg. W gubernii łomżyńskiej stwierdzono dwa nowe wypadki śmierci na cholerę.

Berlin. Urzędowo stwierdzono, że zmarły tu w nocy z czwartku na piątek właściciel statku Lehmann miał rzeczywiście cholerę.

Berlin. *Reichsanzeiger* donosi, iż w ciągu ostatniej doby zgłoszono ośm nowych wypadków zasłabnięcia, a trzy wypadki śmierci na cholerę. Jeden wypadek cholery stwierdzono w Berlinie.

Budapeszt. *Pesti Hirlap* donosi, że wśród podejrzanych objawów zachorował woźnica Piotr Siegel, a przewieziony do szpitala epidemicznego, umarł.

Budapeszt. Urzędownie donoszą, że w podejrzanym wypadku śmierci woźnicy Siegla przeprowadzono badania bakteryologiczne, które stanowczo usunęły wszelkie podejrzenia i stwierdziły jako przyczynę śmierci ostry katar żołądka.

Wypadki w Rosyi.

Ryga. Wczoraj w południe zastrzelono w Mitawie pastora Szilinga w jego własnem mieszkaniu.

Baku. Przybył tu namiestnik i oglądał zniszczone pożarem rafinerye nafty. Na dworcu przyjęły go władze i ludność, wśród której znajdowali się zarówno Ormianie jak Tatarzy. Namiestnik pozostanie tu cztery dni, celem dokładnego zbadania stosunków. Przyjął on szereg deputacyj i konferował z naczelnikami władz wojskowych. Uchwalono ściągnąć wojsko dla wzmocnienia załogi i wydelegować sąd wojenny. Ma się odbyć ponowna konferencya celem rychłego podjęcia pracy w fabrykach i rafineryach nafty. Uchwalono oddać je pod dozór wojskowy. Namiestnik zaproponował, aby duchowieństwo ormiańskie i muzułmańskie zarządziło modły, celem pogodzenia poważnionych obywateli. Natomiast odrzucił prośbę przemysłowców o pozwolenie utworzenia gwardyi obywatelskiej.

Petersburg. *Ruś* donosi, że minister skarbu zawiadomił jenerał-gubernatora Trepowa, iż ma podstawy do obawiania się wybuchu wielkich niepokojów w węglowem zagłębiu Dąbrowskiem. Wskutek tego polecił departament policyi tamtejszym władzom jak najostrzejszy nadzór nad robotnikami.

Tyflis. Koło Suszy zamordowano poddanego niemieckiego Jorbschata; dotychczas zwłok jego nie znaleziono. Konsul niemiecki poczynił u rządu energiczne przedstawienia, na skutek czego władze rosyjskie zarządziły energiczny pościg za zbrodniarzami i poleciły odszukać zwłoki zamordowanego.

Moskwa. Z 6.000 studentów, uczęszczających na tutejszy uniwersytet, przeszło 1.800 przybyło na zgromadzenie, na którem przedłożono cztery programy. Pierwszy program, podpisany przez 230 studentów, oświadcza, iż podpisani odstępują od biernej walki politycznej: strejku, a wstępują napowrót na uniwersytet, ale po to, aby prowadzić agitacyę rewolucyjną i propagandę rewolucyjną wśród szerokich mas ludności. Uniwersytet ma się przemienić w trybunę rewolucyjną.

Drugi program, podpisany przez 1.200 studentów, zamierza uczynić z uniwersytetu moskiewskiego ognisko rewolucyi. Sale wykładowe mają być przemienione na szkołę polityczną, co jednak nie wyklucza, aby tym, którzy poświęcić się chcą studyom naukowym, zostało to umożliwione.

Trzeci program, podpisany przez 100 studentów, obstaje przy dalszym strejku, jako jedynie możliwym środku walki, prowadzącym do jakiegoś skutku. Podpisani przemawiają więc za dalszym strejkiem.

Czwarty program, podpisany przez 80 studentów, oświadcza się za podjęciem wykładów i wywodzi, że równoległa agitacya polityczna nie stoi na przeszkodzie studyom.

Petersburg. W Helsingforsie aresztowano 13 członków senatu pod zarzutem zdrady stanu.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Wystrzałem z rewolweru zamordowano tu p. Zarembę, dyrektora warszawskiego browaru p. f. Kijok i Spka. Bliższe szczegóły zbrodni są następujące:

W browarze Kijoka pracował od kilku lat niejaki Jan Strachociński, jako inkasent. Przed niedawnym czasem sprzeniewierzył on 2.000 rb. Nie oddalono go, a tylko usunięto od dotychczasowego zajęcia i chciano dać możność pokrycia spełnionego sprzeniewierzenia przez pracę w innym dziale fabryki. Stachociński z powodu tego strzelił w sobotę do dyrektora browaru Wład. Zaremby i zranił go ciężko w pierś. Rannego przeniesiono do mieszkania. Pomimo udzielonej mu natychmiastowej pomocy Zaremba życie zakończył. Strachocińskiego ujęto i odstawiono do więzienia.

Warszawa. O wybuchu bomby w Saskim ogrodzie niedaleko kantoru Szereszewskiego donoszą następujące szczegóły: Bombę rzucił o godzinie trzy kwadranse na 11-stą przechodzący tamtędy żyd w wieku lat około 20, poczem zaczął uciekać. Uciekając dał kilka strzałów rewolwerowych, raniąc jednym z nich w głowę jakiegoś przechodnia. Wreszcie sam upadł, gdyż był jak się pokazało, ranny ciężko od wybuchu bomby. Broczącego krwią dopadli policyanci i żandarmi, i w budzie wojskowej, otoczonej kozactwem, zawieźli czemprędzej do szpitala św. Rocha na Krakowskie Przedmieście. Tu na prędce poddano rannego operacyi. Badany przed operacyą, nie zeznał ani swego nazwiska, ani celu zamachu, o którym krążą trzy wersye.

Według pierwszej wersyi zamach był aktem zemsty żydowskiej partyi socyalistycznej „Bund“, wymierzonym przeciwko właścicielowi kantoru bankowego, Szereszewskiemu, za to, iż mimo wielokrotnych wezwań i pogróżek nie zapłacił nałożonego nań podatku w wysokości 1000 rubli na cele „Bundu“. Druga wersya przypisuje zamach rozgoryczeniu, jakie panuje między robotnikami, zajętymi na polach skaryszewskich z powodu niesprawiedliwości doznanych od kierownika robót. Trzecia wersya opiewa, iż zamach podobno był skierowany na generał-gubernatora Olchowskiego, który miał tamtędy przejeżdżać.

Śledztwo w sprawie profesora Kowalczyka i jego córki przybiera ogromne rozmiary. Aresztowano już do 300 osób poszlakowanych. U prokuratora Niemayera była onegdaj deputacya profesorów uniwersytetu ze wstawiennictwem. Prokurator odrzekł, iż radby wierzyć w niewinność Kowalczyka, nie mniej ciężą na jego zachowaniu się poważne zarzuty. Wyśledzić miano, zdaniem prokuratora, że w gmachu obserwatoryum astronomicznego odbywały się zebrania i narady partyi rewolucyjnej, że tutaj znoszono broń i rewolwery, że kaliber rewolwerów odpowiadał tym, jakie znaleziono u przestępców przy wielu zamachach na policyę. Śledztwo zdaniem prokuratora, miało skompromitować dużo osób nawet z pośród urzędników.

O niezwykłym wypadku korzystania z ukazu tolerancyjnego donoszą ze wsi Rudna w w gubernii siedleckiej. Oto pop tameczny przeszedł z dwiema córkami na katolicyzm, a ponieważ stracił rządową posadę, przeto kupił sobie we wsi grunt i osiadł na roli.

Petersburg. Pogodin w *Słowie* wydrukował artykuł pod tyt. „Polska autonomiczna“, w którym wypowiada się przeciwko autonomii na wzór galicyjskiej. Po pierwsze jest ona niezupełna i sprawia trudności cesarstwu austryackiemu. Powtóre, autor obawia się, że Polacy, otrzymawszy autonomię, mogą wywołać wewnętrzne komplikacye z Niemcami, za które wypadnie zapłacić całemu państwu. Potrzecie wyprą urzędników rosyjskich z Królestwa Polskiego, pozostając sami na służbie na urzędach rosyjskich, w czem okażą się w położeniu uprzywilejowanem w porównaniu z Rosyanami, obudzą nienawiść narodową na Ukrainie i na Litwie. Autor obawia się, ażeby autonomia Polski nie zakończyła się znów polityką rusyfikacyi, ale podyktowaną nie przez biurokracyę, lecz wolą narodu rosyjskiego.

Warszawa. Kuratorem tutejszego okręgu naukowego został mianowany dotychczasowy kurator okręgu naukowego kijowskiego Włodzimierz Bielajew. Był on przez długie lata profesorem botaniki na tutejszym uniwersytecie. Zdania co do jego nominacyi są podzielone: jedni uważają go za pospolitego szowinistę i przypuszczają, że będzie zaostrzał wszystkie stosunki; inni zaś mniemają, że będzie się starał rządzić okręgiem naukowym bezstronnie.

KRONIKA.

Lwów 25 września.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Juliana Kurowskiego w Busku, Romana Petruszewicza w Kamionce, Salamona Strómingera w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Stanisława Jakubowskiego w Łopatynie, Eugeniusza Topolnickiego w Radziechowie, Maryana Pióreckiego w Monasterzyskach, Franciszka Frydlewicza w Birczy, Juliusza Krzysztofowicza w Bursztynie, Zygmunta Miączyńskiego w Gwoźdźcu, Mikołaja Furmaniuka w Borszczowie, Stanisława Staszewskiego w Pruchniku, Wacława Janaka w Sołotwinie, Maksymiliana Wiesenberga w Niemirowie, Salamona Melcera w Nowem Siole, Antoniego Tymiakowa w Zborowie, dra Zygmunta Paklikowskiego w Peczeniżynie, Augusta Kossowskiego w Tłustem i dra Ludwika Engla w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego. Nadto przeniósł adjunktów sądowych: dra Franciszka Soronia z Peczeniżyna do Sołotwiny, Wacława Paklerskiego z Sołotwiny do Nadwórny, Włodzimierza Iwanickiego z Nadwórny do Stanisławowa, Jana Frankego z Żółkwi do Lwowa, Jana Łaza z Niemirowa do Tłumacza, Sucyliana Czyrniańskiego z Bursztyna do Borszczowa, Jana Budnego ze Zborowa do Żółkwi, Jana Curkowskiego z Łopatyna do Buczacza, Jana Gamotę z Sołotwiny do Bolechowa, Włodzimierza Sabata z Gwoźdźca do Skolego, Antoniego Feigla z Tłustego do Kałusza, Tomasza Mikołajewicza z Monasterzysk do Żółkwi, Eugeniusza Stryjskiego z Radziechowa do Zaleszczyk, Jana Sokulskiego z Nowego Sioła do Rohatyna, Antoniego Raka z Borszczowa do Lubaczowa, dr. Nusima Fernbacha ze Lwowa do Wyżnicy a Jana Gaubego ze Lwowa do Kimpolungu. Dalej nadał adjunktom drowi Mieczysławowi Posóchowskiemu w Tłumaczu i drowi Janowi Morawskiemu w Busku posady adjunktów w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Minister spraw wewnętrznych zamianował koncypistów rządu krajowego Antoniego Józefowicza i dra Włodzimierza Wysockiego komisarzami policyi na Bukowinie.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Kocmaniu dra Minodora Boeudewskiego notaryuszem w Dornie.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował suplenta w gimnazyum w Wadowicach Alfreda Beera rzeczywistym nauczycielem w tym zakładzie.

† **Jan Wewiórski**, aptekarz ogólnie ceniony i szanowany w całem mieście dla swoich zalet, zmarł we Lwowie w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się wczoraj popołudniu przy licznym udziale jego przyjaciół. R i. p.

Wyrok śmierci. Franciszka Nawratilówna, służąca, która w zeszłym miesiącu zamordowała w Wiedniu i obrabowała swą chlebodawczynię Joannę Natzlerową, skazaną została przez sąd wiedeński na śmierć przez powieszenie.

Sejmik relacyjny. Z Wieliczki nam telegrafują: Wczoraj popołudniu odbył się tu sejmik relacyjny posła do Rady państwa dra Bindera. P. poseł omawiał na wstępie obecne położenie polityczne w monarchii i zadania zbierającej się za dwa dni sesyi Rady państwa, przyczem wyraził zapatrywanie, że gdyby radykalne stronnictwa czyniły trudności w pracy, to może nastąpić wcześniejsze rozwiązanie parlamentu. Mówca wykazywał stanowisko i działalność Koła polskiego, pragnącego spokojnej pracy parlamentarnej w interesie państwa i ludów monarchii. W trudnych warunkach uzyskało Koło polskie szereg większych i mniejszych zdobyczy dla kraju, które mówca szczegółowo wyliczył, przyczem omówił dokładnie sprawę sanacyi finansów krajowych, popieranej przez Koło w myśl dążeń sejmu krajowego. Sanacya pozwoli na polepszenie płac nauczycieli. Mówca podniósł dalej, że w Królestwie polskiem bracia nasi walczą o konstytucyę, natomiast w naszej monarchii obstrukcya podkopuje parlamentaryzm i prowadzi do absolutyzmu. Dlatego Koło polskie pragnie gorąco, aby się znalazł sposób wyjścia z obecnych sporów tak w tej, jak i tamtej połowie monarchii. Z kolei omawiał p. poseł gospodarkę krajową i dodatnie jej wyniki, zaznaczył przytem, że Koło polskie idzie ręka w rękę z Sejmem, a ta łączność przynosiła i przynosi krajowi pożytek (oklaski). W końcu przedstawił dr. Binder szereg lokalnych spraw wielickich.

Po interpelacyach wyrazili wyborcy posłowi podziękowanie i uchwalili wotum zaufania.

Ministerstwo rolnictwa ogłasza, że 16go października o 11 godz. przed południem odbędzie się w Radowcach sprzedaż publiczna 72 koni z tamecznej rządowej stadniny. Między końmi przeznaczonymi na sprzedaż są i okazy, nadające się do rozpłodu. Bliższych szczegółów udziela interesentom ck. stadnina w Radowcach.

Ze Stryja piszą nam: Wybory do Kasy chorych odbyły się dość spokojnie. Socyaliści przegrali na całej linii tak, że do zarządu kasy nie wszedł ani jeden zwolennik „czerwonego sztandaru“.

Dotąd jeszcze Stryj jest pełen żalu po zgonie śp. Stanisława hr. Dzieduszyckiego, który ostatnich lat ośm stale mieszkał w Stryju. Była to postać ceniona w powiecie i mieście; z głosem jego liczono się, a wyśmienite artykuły w ***Kuryerze Stryjskim***, do którego śp. hr. Dzieduszycki, od czasu bytności w Stryju pisywał, zjednały mu popularność wśród inteligencyi i mieszczaństwa.

Fałszywe dziesięciokoronówki złote pojawiły się w Stryju. Są to bardzo udatne falsyfikaty, gdyż i dźwięk i kolor mają ten sam co prawdziwe, a poznać je można tylko po wadze. Sporządzone są z mieszaniny srebra i mosiądzu i maleńkiej domieszki złota.

Konkursa rozpisują: Magistrat miasta Sambora na posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 2.800 K. i dodatkiem aktywalnym w kwocie 500 K. Podania do 15 października. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę lekarza okręgowego w Kozłowie z płacą roczną 1.000 K. i ryczałtem na objazdy służbowe w kwocie 700 K. Podania do 16 października. — Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie na dwie posady asystentów przy katedrze geodezyi. Wynagrodzenie roczne 1.400 K. Podania do 5 października.

Budżet szkół miejskich. W przedłożonym magistratowi budżecie funduszu szkolnego na rok 1906 wynoszą rozchody 1,370.243 koron, a więc o 83.585 koron więcej niż w roku bieżącym. Nadwyżka ta ma być użytą główn e na uchwalone już zasadniczo przekształcenie trzech żeńskich szkół pospolitych na wydziałowe, tudzież na kreowanie nowych posad nauczycielskich.

Zatwierdzenie wyroku. Lwowski trybunał wyrokujący skazał swojego czasu dr. Tylowskiego na 6, a Bojczuka na 3 tygodnie więzienia za obrazę religii, zaburzanie porządku publicznego i podburzanie przeciw narodowości polskiej. Wskutek wniesionego przez nich zażalenia nieważności odbyła się onegdaj rozprawa przed najwyższym trybunałem, który po dwugodzinnych obradach zatwierdził wyrok, zniżył jednak karę dr. Trylowskiemu na 8 dni i 50 koron grzywny, co zaś do tyczy Bojczuka wymiar kary został zatwierdzony.

Krajowy Zjazd rękodzielników zwołała lwowska Izba rękodzielnicza, z okazyi urządzonej teraz we Lwowie wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Wiec rozpoczął się wczoraj i będzie trwał dwa dni, a celem jego jest powzięcie uchwał w sprawie zmian ustawy przemysłowej i zorganizowanie się w Związek. Stu kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich znaczniejszych miast naszego kraju bierze udział w obradach, które odbywają się w ratuszu pod przewodnictwem prezesa Zjazdu p. Getritza. Wczoraj wygłoszono kilka referatów fachowych, a popołudniu zwiedzono wystawę. Dziś toczą się w dalszym ciągu obrady.

Akademia rolnicza w Dublanach. Z ogłoszonego świeżo sprawozdania Akademii rolniczej w Dublanach za rok 1904/5 dowiadujemy się, że rok rocznie liczba zgłaszających się do Akademii uczniów wzrasta. Gmachy Akademii pomieścić mogą tylko 84 słuchaczy i odpowiednie dla nich do nauki urządzenia. To też po wypełnieniu się tej liczby, dalsze zgłoszenia musi Akademia odrzucać. Po wybudowaniu osobnego gmachu dla doświadczalnej stacyi chemiczno-rolniczej, na którego budowę Sejm uchwalił już odpowiedni kredyt, pracownie znajdą lepsze pomieszczenie w głównym gmachu Akademii, którego czwartą część obecnie zajmuje ta stacya. Budowa własnej małej gazowni już w roku przyszłym będzie miała również doniosłe znaczenie dla laboratoryów, w których obecnie musi się używać niebezpiecznych palników benzynowych lub spirytusowych. Po tych dwóch inwestycyach zamierzone jest rozszerzenie gmachu mieszkalnego dla uczniów, co pozwoli na powiększenie dzisiejszej ich liczby.

Bardzo ważnym jest projekt utworzenia w Dublanach stacyi oceny maszyn rolniczych. Inicyatywę utworzenia takiej stacyi podjęło galic. Towarzystwo gospodarskie. Potrzebnem jest do tego zbudowanie odpowiedniej hali z ubikacyami na warsztat i motor. W zasadzie Wydział krajowy zgodził się na ten projekt. Czekać jeszcze należy na fundusze, których przyznanie zależy od Sejmu. Powstanie w naszym kraju takiej instytucyi przy Akademii rolniczej będzie miało doniosłe znaczenie tak dla rolnictwa jak i dla samej Akademii.

Drużyna słuchaczy Akademii, jak corocznie, tak i w ubiegłym roku szkolnym odbyła wycieczkę naukową po Galicyi. Podczas tej wycieczki w ubiegłym roku zwiedzono gospodarstwo w Lubyczy królewskiej, oparte o gorzelnię i fabrykę konserw jarzynowych; Gumniska, dobra księżnej Konstancyi Sanguszkowej w Tarnowskiem, mające wielkie gospodarstwo stawowe, na dużą skalę urządzoną fabrykę dachówek i rur drenowych, również stajnię arabskich koni. Z kolei zwiedzili słuchacze Akademii w Krzeszowicach hr. Andrzeja Potockiego wielką oborę krów holenderskich, luksusowe stajnie amerykańskich kłusaków i koni angielskich, a następnie dobra Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu z wspaniałemi oborami bydła alpejskiego. W końcu zwiedzili słuchacze doświadczalny folwark krakowskiego Studyum rolniczego w Mydlnikach i ogród doświadczalny na Prądniku.

Frekwencya słuchaczy wynosiła 84 Dwudziestu było na miejscach stypendyjnych. Na rok pierwszy uczęszczało 26, na drugi 29 i na trzeci 29. Z tej liczby było maturzystów z gimnazyów 62 i 22 z innych Akademii. Synów właścicieli większych posiadłości było 34, mniejszych 11, dzierżawców 17, innych zawodów 22.

Egzamin główny złożyło 22 słuchaczy.

Międzynarodowy kongres sztuki otwarto w Wenecyi onegdaj w obecności pary królewskiej. Mowę powitalną przy otwarciu kongresu wypowiedział burmistrz wenecki hrabia Grimani. Potem przemawiał minister oświaty Bianchi i przedstawił rozmaitość zapatrywań na zadania sztuki w różnych epokach, oraz rozwój poczucia piękna u rozmaitych ludów. Mówił między innemi: „My, ludzie dzisiejsi nietylko zachwycamy się doskonałością kształtów, jak Grecy z epoki Fidyasza, ale pragniemy, by sztuka wstrząsała naszem wnętrzem, naszemi namiętnościami. Athene Parthenos, Zeus olimpijski, Apollo Khitharcedes odznaczają się doskonałymi kształtami, ale my, patrząc na nie, nie doznajemy oprócz wrażenia pięknych form żadnego innego uczucia. Tymczasem od dzisiejszej sztuki domagamy się, by nas wzruszała aż do najtajniejszych głębin serca i aby rozkosz stąd pochodząca była natury ogólniejszej. Stąd wynikają dla sztuki nowe trudności“.

Następnie powitał minister serdecznie wszystkich artystów, estetyków i filozofów, którzy się zebrali. Przemawiali jeszcze delegaci: Richmond z Anglii, Boulier z Francyi, Radisich z Węgier i Fries z Niemiec, każdy w swoim własnym języku. Z Polski nikt nie przybył. Wieczorem iluminowano uroczyście *Canale Grande*.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło rodzinie Bittnerów na zmianę nazwiska na Borszewski.

Pan Andrzej Lelewicz, sympatyczny reżyser lwowskiej operetki, korzystając z krótkiego urlopu urządza jeden po drugim sześć wieczorów humorystycznych na prowincyi. A mianowicie 29 bm. p. Lelewicz da wieczór w Przemyślu, 30 bm. w Jarosławiu; zaś 3 października w Jaśle, 5 p m. w Nowym Sączu, 7 p. m. w Samborze a 10 p. m. w Stryju.

Znakomite humorystyczne wieczorki p. Lelewicza cieszą się tak dobrą sławą, iż pewni jesteśmy, że i tych sześć wieczorków będzie pełnych powodzenia, a to tem bardziej, że pan Lelewicz przygotował zupełnie nowy, wspaniały program.

Nowe cesarstwo Sahary. Według doniesienia *New York Heralda* młody milioner, bar. Forest pozazdrościł Jakóbowi Lebaudy wyrosłych na piaszczytym gruncie Sahary laurów cesarza. Baron Forest jest wychowankiem bar. Hirscha, po którym odziedziczył część jego majątku. Forest jest poddanym austryackim i od cesarza austryackiego otrzymał tytuł barona. Posiada on olbrzymie dobra Eichhorn pod Bernem. Przed kilku laty ożenił się z wdową po Meunierze, fabrykancie czekolady i miał z tego małżeństwa córkę. Małżeństwo to rozwiodło się, a młody baron poślubił pewną damę z angielskiego towarzystwa. Obecnie ma zamiar założyć państwo na pustyni. Tak przynajmniej twierdzi depesza *New York Heralda* z Tangeru: „Jeden z podróżnych na jachcie „Honor“, który jest wtajemniczony we wszystkie plany bar. Foresta, udzielił mi poufnie informacyj — pisze korespondent tego dziennika — że baron pod pozorem zwykłej wyprawy myśliwskiej zorganizował zbrojną ekspedycyę na Saharę i to za poparciem rządu angielskiego. Jacht ten zaopatrzono przeto w tym celu w rozmaite zapasy, między innemi w 3000 do 4000 karabinów. W ciągu rozmowy oświadczył mój informator, że bar. Forest zamierza założyć samodzielne państwo Sahary i liczy przy tem na poparcie wpływowych osób, oraz na swe miliony“. Według wiadomości, nadeszłej z Mogador, miał bar. Forest d. 16 września wyruszyć na Saharę. Wiadomość *Heralda* brzmi wogóle nieprawdopodobnie, a już wprost trudno przypuścić, by rząd angielski popierał podobne przedsięwzięcia.

Proces niemieckiego następcy tronu. Charakterystyczny proces rozegrał się przed kilku dniami w ostatniej instancyi przed najwyższym sądem administracyjnym w Berlinie. Niemiecki następca tronu jest na mocy testamentu dziadka swojego, cesarza Fryderyka, właścicielem dóbr koronnych, położonych w powiecie oleśnickim. Wydział powiatowy zażądał z dochodów tych dóbr 5000 marek podatku powiatowego, na co się jednak następca tronu nie zgodził i założył protest w wydziale okręgowym we Wrocławiu. Wydział ten skargę oddalił, zaznaczając w motywach, że

wprawdzie członkowie domu królewskiego uwolnieni są od podatku dochodowego, że jednak przywilej ten traci swoje znaczenie w zakresie podatków powiatowych. Przeciw temu wyrokowi założył następca tronu protest powtórny, a gdy go znowu oddalono bez skutku pożądanego, postawił wniosek rewizyjny w najwyższym sądzie administracyjnym w Berlinie, kładąc główny nacisk na to, że podatek powiatowy jest tylko dodatkiem do podatków państwowych, kto zatem na mocy swojej przynależności do rodziny królewskiej podatków państwowych nie płaci, ten i podatków powiatowych płacić nie potrzebuje. Po dwugodzinnej naradzie sąd wydał wyrok następujący: „Najwyższy trybunał administracyjny oddala wniosek rewizyjny niemieckiego następcy tronu przeciw wyrokowi wydziału okręgowego we Wrocławiu, solidaryzując się we wszystkich punktach z motywami prawnymi tegoż wydziału".

Zmiany własności. W lipcu i w sierpniu dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych transakcyj kupna i sprzedaży realności: Józef i Maurycy Freundlich kupili od Maryi Gojawiczyńskiej kamienicę przy ul. Pijarów 4 za 32.800 koron; Józef Niewiadomski od Heroch Zimermana kamienicę przy ul. Krupiarskiej l. 8 za 24.000 K.; Józef Krochmal od Emila i Eweliny Silbersteinów kamienicę przy ul. Gródeckiej 89 za 111,000; Antonina Rachalska od Franciszka Gołaszewskiego kamienicę przy ul. Pańskiej l. 12 za 82.000; Salomon Hammer od Izaaka i Reginy Kandlów kamienicę przy ul. Alembeków 5 za 50.000; Władysław Terenkoczy od Maryi Brudermann kamienicę przy ul. Pełczyńskiej 11 za 120.000; Stefania Lipesz od Józefa Czeryńskiego i Karoliny Seredyńskiej kamienicę przy ul. Mochnackiego l. 27 za 86.000; Antoni i Teofila Pfeifer od Kazimierza Bielańskiego kamienicę przy ul. Źródlanej 31 za 38.000, Fryderyk i Ilda hr. Skarbkowie od Izabeli Krzyształowicz kamienicę przy ul. Mochnackiego 14 za 73.000, Szymon Dische od Feliksa Ubysz Dziewiattowskiego kamienicę przy ul. Sakramentek 2 za 90.000, Leopold Baczewski od Joanny Padewskiej kamienicę przy ul. Słowackiego 8 za 140.000, Salomon i Anna Rohatyn od Franciszka Wiebiga kamienicę przy ul. Boimów 6 za 116.000, Aniela Łekczyńska od Teodora i Romualda Strzelczuków kamienicę przy ul. Ciemnej l. 6 za 88.000, Matias Spott od Emilii Joch kamienicę przy ul. Zamarstynowskiej 12 za 52.000, Towarzystwo politechniczne we Lwowie od Norberta i Adeli Goldów kamienicę przy ul. Zimorowicza 9 za 30.96, firma Elster i Topf od Klementyny Witosławskiej realność w dzielnicy IV za 27.000, Marya Dudzińska od Edwarda Millera kamienicę przy ulicy Kochanowskiego 6 za 80.000, Michał Walichiewicz od Jakóba Hoffmana grunt przy ul. Głębokiej 19 za 20.000, Teodor Strzelczuk od Maryanny Rudnickiej kamienicę przy ul. Snopkowskiej 2 a za 43.457, Tadeusz Sieradzki od Chaima, Józefa i Abrahama Taube realność w dzielnicy I za 54.000, Dawid Buchbaum od Hermana Schwarza realność w dzielnicy III za 32.400, c. k. Skarb państwa od gal. Kasy oszczędności we Lwowie kamienicę przy ul. Obozowskiego l. 17 za 457.000, Marya Markowska od Aleksandra Hoffmana część hotelu Żorża 600.000, Bluma Sassower od Joanny Smolińskiej grunt przy ul. Bilińskich 56 za 20.000, Jan Sylski od Michała Oleszka grunt przy ulicy Janowskiej 78a za 30.000, Alfred i Helena Dzikowscy od Maryi Kozłowskiej grunt w dzielnicy IV za 22.000, Teodor Burkiewicz od gal. Kasy oszczędności we Lwowie grunt przy ul. Pohulanka 2 za 21.000, Jakób Kurz od Eleonory Dziamskiej i współwłaścicieli grunt przy ul. Mochnackiego 80 za 80.000, Kazimierz Milliski od Diny Frey realność w dzielnicy IV-tej za 94.000; Karolina Zbyszewska od Jakóba Krocha i Maurycego Silbersteina realność w dzielnicy I. za 78.000; Jan Hoffman od Aleksandra i Tekli Turskich grunt przy ul. Łyczakowskiej 77 za 35.600; Klara Marek od Władysława Riegera kamienicę przy ul. Sykstuskiej 58 a za 92.000; Kasper i Marya Draniewiczowie od Brunona i Maryi Brzezickich grunt przy ul. Sapiehy 35 za 32.000; Jakób Kroch i Maurycy Silberstein od Stanisława Skrzyszowskiego i towarzyszy grunt przy ul. Zielonej l. 19 za 100.000; Paweł Piątkowski od Józefa Königa i Dawida Uricha realność w dzielnicy III. za 72.000; Adela Czeszer od Chaima Józefa i Abrahama Taube kamienicę przy ul. Hausnera 7 za 53.000.

Przykazania dla kobiety japońskiej. Jest ich trzynaście, a zwyczaj nakazuje, aby je matka dawała córce w dniu jej ślubu. Otóż one: 1) Z chwilą, gdy wychodzisz za mąż, prawnie przestajesz być moją córką, to też powinnaś słuchać twego teścia i twojej teściowej, tak jak słuchałaś dawniej ojca i matki. 2) Skoro wychodzisz za mąż, małżonek staje się twoim jedynym władzcą; bądź wobec niego skromną i grzeczną; posłuszeństwo wobec męża jest najwyższą cnotą żony. 3) Bądź zawsze uprzejmą dla teściowej i dla rodzeństwa twego męża. 4) Nie bądź zazdrosną, albowiem zazdrość nie jest sposobem utrzymania miłości męża. 5) Choćby mąż był dla ciebie niesprawiedliwym, znoś to cierpliwie, nie rób mu wyrzutów, dopóki jest gniewny; gdy się uspokoi, możesz z nim tę sprawę omówić. 6) Nie mów za dużo, nie obmawiaj ludzi, nigdy nie kłam. 7) Wstawaj wcześnie, chodź spać późno, nie drzem po południu, pijaj mało wina, a przed pięćdziesiątym rokiem życia nie chodź nigdy w liczne towarzystwo. 8) Nie powinnaś nigdy wróżyć o przyszłości. 9) Bądź dobrą gospodynią. 10) Nie zbliżaj się do towarzystwa młodych osób, choć sama jesteś młodą. 11) Nie noś jaskrawych sukien, zachowuj się skromnie. 12) Nie bądź dumną z majątku ani ze stanowiska twojej rodziny; nie chełp się bogactwem przed rodzicami męża. 13) Bądź dobrą dla służby.

Z tych przykazań widać, że Japonki dalekiemi są jeszcze od feminizmu i od równouprawnienia.

Temperatura dnia 22 września o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +9, we Lwowie +8, w Tarnopolu +8, w Czerniowcach +9, w Wiedniu +9, w Salzburgu +8, w Gracu +10, w Pradze +7, w Tryeście +15, w Abbazyi +15, w Ragusie +18, w Budapeszcie +11, w Berlinie +11, w Hamburgu +11, w Monachium +9, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +11, w Anglii +13, w Paryżu +14, w Biarritz +16, w Nizzy +17, w północnych Włoszech +13, we Florencyi +15, w Rzymie +14, w Neapolu +18, w Palermo +21, w Madrycie +12, w Stokholmie +9, w Petersburgu +3, w Wilnie +7, w Warszawie +8, w Moskwie +7, w Kijowie +5, w Odessie +14, w Serajewie +11, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +14, w Sofii +14, w Konstantynopolu +22, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Wiedniu, w Dolnej Austryi, w Galicyi, na Bukowinie, na Węgrzech, w Niemczech i w Rosyi południowej.

Stan powietrza. Tog. 7 rano +10 R. w poł. +15 R. Bar. 767. Idzie ku górze. Piękna pogoda.

W wagonie restauracyjnym.

Parweniusz: Co? pan jest kontentny z naszych kolei? Pan potrzebuje wiedzieć, że one są źle urządzone! Jak się tylko wysiadło z pociągu, nikt nie pozna, żeśmy pierwszą klasą jechali.

W ogrodzie.

— Ach Boże, toż ja usiadłam na świeżo pomalowanej ławce.

Ogrodnik: To nic nie szkodzi, proszę pani, bo te ławki będą jeszcze raz malowane.

U fotografa.

— Proszę pana, czy portret wyjdzie ładny?

— O niewątpliwie. Pani sama siebie nie pozna na nim.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: w poniedziałek „Wicek i Wacek," kom. w 4 a. Zygm. Przybylskiego. — We wtorek „Karykatury," studyum sceniczne w 4 a. A. Kisielewskiego. — We środę „Maskarada," kom. w 4 a. L. Fuldy. — We czwartek z powodu próby generalnej z opery „Chopin" przedstawienia nie będzie. — W piątek popołudniu „Doktor zmusu," kom. w 3 a. Molièra; wieczorem (I przedstawienie opery w bieżącym sezonie) po raz pierwszy „Chopin," opera w 4 akt. napisana przez Jakóba Orefice na tle melodyi Fryderyka Chopina, słowa Augusta Orvieto. Pierwszy gościnny występ Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego, panny M Kaftalównej, oraz pani Pilarz i Juliana Jeromina. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti. Nowa wystawa. — W sobotę po raz drugi „Chopin".

Filharmonia lwowska. Salomea Kruszelnicka, znakomita śpiewaczka, po długiej nieobecności w kraju, po laurach zdobytych na największych scenach stolic europejskich, przybywa do Lwowa i da się słyszeć w koncercie, który się odbędzie we środę 4 p źdzernika. Nietylko sława i prześliczny głos artystki, lecz i program interesujący ściągną niezawodnie na ten koncert tłumy publiczności. Akompaniament objął prof. Neuhauser.

Colosseum Hermanów. Od 16-go września: La bella Lucia z trupą wenecką i księżna *Yvonne de Mayrenna z 3 słoniami.* 10 sensacyj! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Kronika krakowska.

Dziś dokonał X. biskup Nowak poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy budynek dla schroniska staruszek i kalek.

W jednym z tutejszych szynków nieznany mężczyzna wydał w sobotę fałszywą 50-koronówkę, taką samą, jakie krążyły we Lwowie, Stanisławowie i Wiedniu. Policya wyśledziła, że fałszywy banknot wydał pomocnik woźnego pocztowego Piotr Polek, a dalsze śledztwo wykryło, że Polek skradł na poczcie list z zagranicy, adresowany do jednego z krakowskich izraelitów.

Literatura i sztuka.

*** Z teatru.** „Śnieg" p. Przybyszewskiego, który już w swoim czasie po jednem przedstawieniu zszedł z repertuaru naszej sceny, w sobotę doczekał się wznowienia.

Po panu Kamińskim grał pan Nowacki, po pani Solskiej panna Zawiejska.

Panna Zawiejska nie posiada zupełnie akcentów lirycznych, a tem mniej owego nerwowego, chorobliwego erotoliryzmu, którym pan Przybyszewski denerwować lubi słuchaczy. To też gra jej mimo ujmującej szlachetności ruchów i inteligencyi w pojęciu roli była sztywną i nieszczerą.

Pan Nowacki pojął postać Kazimierza wbrew intencyom autora, lecz przez to uczynił jej psychologię, o ile to możliwe, prawdopodobną. Według zamiarów autora Kazimierz przeżywszy tę małą a jedynie przez niego upragnioną rozkosz, iż znalazł kobietę, której mógł szczerze powiedzieć: „Kocham cię!" gotów jest umrzeć; no, i popełnia samobójstwo wespół z ową kobietą, którą do tego kroku popycha chorobliwa rozpacz. Pan Nowacki usunął ten moment na plan drugi, a dał Kazimierza zmęczonego życiem, znudzonego i przesyconego, przez co osiągnął ten efekt szczęśliwy, że widz przecież mógł sobie usprawiedliwić przed zdrowym rozsądkiem samobójstwo tego człowieka.

Z dawnej obsady grała pani Bednarzewska Bronkę, a pan Adwentowicz Tadeusza. Oboje grali bardzo dobrze. Teatr był prawie pełny. *(fm.)*

Koncert Ignacego Friedmana. Nowy sezon w Filharmonii lwowskiej rozpoczęty.

Poprzedziła go potężna reklama. Zapowiedziano szereg koncertów gwiazd pierwszej, drugiej i trzeciej wielkości i samych tylko gwiazd.

Troskliwa o dobro publiczności dyrekcya, obawiając się natłoku przy kasie, urządziła w kancelaryi sprzedaż abonamentów dla ludzi, którzy, nie mogąc żyć bez muzyki, chcą być pewni, że ich żadna z projektowanych biesiad artystycznych nie minie.

Komisya antycholeryczna zbadała najtajniejsze zakątki gmachu i orzekła, że ani jednego bakcyla cholerycznego nie widziała.

Potem kasyerka otworzyła okienko i zaczęła czekać, ale podobnoś bardzo się nudziła.

Przyszedł wreszcie zapowiadany inauguracyjny wieczór 23, ale publiczność nie przyszła.

Utinam falsus sim vates, ale boję się, czy zeszłorocznego refrenu: „nieliczna publiczność oklaskiwała rzęsiście"... nie trzeba będzie i w tym roku powtarzać.

A jeżeli na jaki, to właśnie na ten koncert p. Friedmana powinna się była „liczna publiczność" zjawić w komplecie. P. Friedman robi grą swoją wrażenie na „licznej publiczności" i zdaje mi się, że zbyt wiele wagi kładzie właśnie na to chwilowe zrobienie wrażenia.

Widać to w programie, czuć w grze.

O kompozycyach tak ogranych i koniec końcem płytkich jak koncerty Griega i Liszta (Es-dur) nie da się już nic nowego powiedzieć, a szereg utworów, jak: polonez Chopina As-dur (grany wyłącznie jako Bravourstück), Pabsta transkrypcya z Onegina, Schulz-Evlera nad modrym Dunajem itp. chevaux de bataille, przy których ujeżdżaniu artysta się poci, fortepian jęczy, a wśród publiczności budzi się głuchy pomruk i szmer podziwu, jest koncesyą na rzecz złego smaku, na którą artysta tej miary, jak Friedman, może już sobie nie pozwalać.

Przewlekanie powolnych temp, zbytnie pieszczenie się w pianissimach należą do tego samego rodzaju koncesyi.

Swoją drogą tego wieczora mógł artysta uledz pokusie pieszczenia się dźwiękiem tonu, bo miał do dyspozycyi instrument, jakiego dotąd we Lwowie nie było i z jakim nawet zagranicą nie łatwo się na sali koncertowej spotkać. Był to fortepian amerykański Steinwaya, sprowadzony w dzień koncertu do składu B. Połonieckiego, o dźwięcznym metalicznym wiolinie, miękkiem, jakby fletowem brzmieniu środka, potężnym basie, a nadewszystko niezrównanej mechanice, powolnej, zda się, już nie palcom, ale myśli wirtuoza.

Tej nęcącej pokusie przypisaćby można nadmierne rozwlekłości i pajęcze pianissima w Balladzie Brahmsa i Nokturnie Chopina.

Z kompozycyi swoich przedstawił artysta tylko dwie drobne: Elle danse i Marche miniature (nad program) zgrabne, dowcipne i grane z wielką finezyą.

Orkiestra 15 p. p. pod batutą p. Konopaska akompaniowała do obu koncertów i wykonała 2 części z Potępienia Fausta Berlioza. Z każdą produkcyą tej orkiestry można zauważyć postęp; zespół w akompaniamentach był prawie bez zarzutu.

s. g.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 września.

(Z). Wrażenie, jakie na giełdzie wywarła wiadomość o tak zgoła nieoczekiwanym przebiegu audyencyi przywódzców węgierskiej koalicyi u Cesarza, było wprost piorunujące. Obala ona bowiem wszystkie kombinacye i rachuby sfer giełdowych, które liczyły na pewne, że teraz przyjdzie już do pokojowego załatwienia przesilenia i utworzenia parlamentarnego rządu na Węgrzech. Niemal równocześnie z wiadomością o wyniku audyencyi nadeszły z Pesztu piewsze bardzo znaczne zlecenia sprzedaży papierów, świadczące o tem, że i w stolicy Węgier pessymistyczny pogląd na sytuacyę wziął górę. Austryackie akcye kredytowe spadły w ciągu kwadransa o 8 koron, węgierskie o 12 koron. Kurs węgierskiej renty inwestycyjnej obniżył się o $^{1}/_{2}$%, 4-procentowej koronowej o przeszło $^{1}/_{4}$%. Austryacka renta wcale nie została dotknięta zniżką.

Również i akcye kolejowe i przemysłowe zamknięto bez wyjątku niższymi kursami. Bądź co bądź jednak charakteru paniki nie miał ten ruch zniżkowy.

Dzienniki rosyjskie starają się usilnie przekonać zagranicę, że rozpowszechnione tam mniemanie, jakoby skutkiem znanych zajść na Kaukazie położenie rosyjskiego przemysłu naftowego było rozpaczliwe, jest nieuzasadnione. Dowodzą więc, że aż do marca 1906 w cesarstwie rosyjskiem nie zabraknie nafty, gdyż przed wybuchem ostatnich zaburzeń w Baku wyekspedyowano z tamtejszych rafineryj od Nowego Roku przeszło 42 milionów pudów rafinowanej nafty. Do marca zaś 1906 niewątpliwie powrócą w Baku normalne stosunki i nowa nafta rosyjska pojawi się na targu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. W najbliższym numerze *Dziennika ustaw państwowych* ogłoszone zostanie cesarskie rozporządzenie, dotyczące zapowiedzianego już uregulowania, względnie rozszerzenia zakresu działania ministerstwa handlu w sprawach przemysłowych. Punkt ciężkości leży w połączeniu wszystkich spraw ustawodawczych i administracyjnych, dotyczących przemysłu i rękodzieła w ministerstwie handlu. Równocześnie z rozszerzoną kompetencyą nastąpi nowy podział agend sekcyi przemysłowej. Nowy kierownik ministerstwa handlu zamierza utworzyć szereg wielkich departamentów, obejmujących cały kompleks wszystkich poszczególnych spraw wchodzących w ich zakres pod kierownictwem wypróbowanych naczelników, którym przydzieleni będą doświadczeni urzędnicy jako ich zastępcy. Utworzony więc będzie departament legislatywny, który będzie przygotowywał projekty ustaw i rozporządzeń i dawał opinie prawne w dziedzinie ustawodawstwa przemysłowego. Dalej departament dla stowarzyszeń przemysłowych, w którym połączone będą wszystkie ogólne sprawy przemysłowe, sprawy Izb handlowych i przemysłowych. Z tym departamentem będzie także połączone biuro Rady przemysłowej. Następnie będą utworzone: departament dla ochrony robotników, departament dla administracyi przemysłowej i departament dla przemysłu technicznego, który będzie wydawał opinie fachowe. Agendy popierania przemysłu, które należały do ministerstwa handlu, jakoteż sprawy wystaw i domokrąstwa, prowadzone będą i nadal przez ministerstwo handlu.

Berlin. Witte przybył tu wczoraj o godzinie 6 wieczór.

Ateny. Rumuński poseł wraz z personalem poselstwa opuścił wczoraj o godz. 6 wieczór Ateny i odjechał do Rumunii. Tutejsze dzienniki pochwalają postępowanie rządu.

Pekin. W chwili, gdy pociąg, do którego wsiedli członkowie chińskiej komisyi reform, opuszczał Pekin, wybuchła w ich wagonie bomba. Jeden z członków komisyi jest ciężko ranny, a siedmiu lekko. Sprawcę zamachu, który znajdował się w tym samym wagonie, rozerwał wybuch na kawałki. Komisya ta wyjeżdżała do Japonii, Ameryki i Europy, aby odbyć studya nad konstytucyami i parlamentarnemi formami rządu w rozmaitych państwach.

(Depesze popołudniowe)

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze: Jeżeliby warunki, postawione przez Króla, miały w samej rzeczy uchodzić za nieodmienne *ultimatum,* to nikt nie będzie mógł tego wziąć za złe posłom, którzy szli na audycyę w mniemaniu, iż oczekuje się od nich ustalenia programu, z którymby można rządzić, gdyby uważali wobec tego *sic volo, sic jubeo* wszelkie dalsze rokowania za zbyteczne. Co najważniejsze obecnie, to wdrożenie rokowań co do poszczególnych warunków. Naszem zdaniem nie jest to bynajmniej wykluczone, a nawet jest wskazane wobec faktu, że Król w tym celu wymienił pełnomocnika, jakiego powołani posłowie sobie życzyli. Przywódzcy koalicyi powinni zatem, nie ulegając chwilowemu wrażeniu audyencyi, przynajmniej na tyle przejąć się upewniającemi słowami Króla, żeby obecnie wypracowany przez nich program, który wedle ich zdania nadaje się do prowadzenia rządów, przedłożyli Koronie za pośrednictwem hr. Cziraky'ego, a niemniej podali go do publicznej wiadomości.

Może przecież jest możliwem znaleźć w pośrodku między tymi dwoma programami, trzeci, na który obie strony mogłyby się zgodzić. Tym sposobem bądź co bądź mogliby posłowie zmniejszyć odpowiedzialność, jaka na nich zaciąży; zrzuciliby z siebie to *odium,* że na długi czas znowu udaremnili rozwikłanie sytuacyi i mogliby ze spokojem powołać kraj na sędziego w kwestyi, czy postąpili w myśl udzielonego im mandatu, czy też nie.

Budapeszt. *Pester Tagbl.* pisze o sytuacyi: Opinia publiczna jednomyślnie wyraża swe rozczarowanie z powodu przyjęcia, zainscenizowanego wśród tak uroczystych formalności, a od którego każdy spodziewał się zwrotu ku lepszemu. Ale zdaje się, że audyencya ta stała się punktem wyjścia nowych starć i walk. Sposób, w jaki zastępcy stronnictw skoalizowanych zostali odprawieni bez wysłuchania ich starannie przygotowanego programu, oraz propozycya, ażeby rokowali oni z ministrem spraw zagranicznych, któremu nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw węgierskich, znajdują we wszystkich dziennikach bez różnicy stanowiska partyjnego niekorzystną ocenę.

Chrystyania. *Morgenbladet* i *Verdensgang* zamieszczają artykuły Fritjofa Nansena, w których on chwali rozumne umiarkowanie przywódców politycznych w przeciwstawieniu do szowinizmu, który obecnie chce wziąć górę. Jeżeli mówi się o upokarzających warunkach, to zważyć należy, że Norwegia jako pierwszy i najistotniejszy warunek postawiła rozwiązanie unii. „Nie chcemy ani upokarzać, ani być upokorzonymi. Trwały traktat rozjemczy jest lepszą ochroną granic, niż twierdze".

W końcu Nansen prosi wszystkich, ażeby uwzględnili, iż Norwegia posiada obecnie politykę zagraniczną, której konsekwencye sięgają poza granice Norwegii; dlatego powinno się kierownictwo sprawami publicznemi pozostawić tym, którzy jedynie mają pogląd na te sprawy.

Rutka (na Węgrzech). O godzinie $^{1}/_{2}$12 w nocy pociąg osobowy, który wyjechał z Rutki do Zsolny, zderzył się z czterema wagonami, które skutkiem silnego wiatru dostały się z toru pobocznego na tor główny. Zabici zostali: sędzia z Serajewa Reiner i kupiec Grünwald, zaś zranieni adwokat Wilk i kupiec Vollmann, obaj z Czaczy.

Baku. Pomiędzy ludnością tatarską a ormiańską przywrócono spokój.

Berlin. Witte wczoraj wieczorem odwiedził sekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych Richthofena.

Bruksela. *Siècle* zapowiada, że z inicyatywy króla belgijskiego zwołany będzie kongres międzynarodowy, który zajmie się sprawą ekspedycyi do bieguna północnego i do bieguna południowego.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że przybędzie tam eskadra angielska, a powita ją flota japońska. Wizyta ta atoli odbędzie się dopiero po ratyfikacyi pokoju.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że rząd angielski stara się o nabycie doków w Singapore.

Dziennik *Observer* powiada, że założenie podstawy dla operacyi flotowych w Singapore jest jednym z punktów traktatu angielsko-japońskiego.

Konstantynopol. Uspokojenie Krety powoli postępuje. Skutkiem energicznego zachowania się komendanta angielskiego i rosyjskiego powstańcy opuścili okręgi Kandia i Rethymno; a odtąd spokoju już nie zakłócono. Francuzi wzmocnili załogę w nowo obsadzonych miejscowościach Sitie i Hierapetra. Również obsadzona niedawno przez Włochów bez żadnych trudności miejscowość Kissamos będzie zaopatrzona w silniejszą załogę. Zatem ognisko powstania znajduje się już tylko na zachodzie wyspy. Straż gminna w okręgach zagrożonych, dla której to sprawy Izba zawotowała 300.000 franków, będzie powiększona z teraźniejszej ogólnej liczby 500 ludzi na 1.200 ludzi.

Madryt. Przy wyborach do senatu wybrano 109 liberalnych, 52 konserwatystów, 4 niezawisłych, 2 karlistów, 2 republikanów i 9 arcybiskupów.

San Sebastian. Minister oświaty, bawiący tu obecnie, oświadczył, że rząd zajmie się sprawą zaręczyn króla dopiero po jego powrocie z Niemiec, dokąd król ma się udać z początkiem listopada.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, owe dziesięć osób, które pozostawały w styczności ze zmarłym na cholerę właścicielem statku, a które umieszczono w baraku izolacyjnym, mają się zupełnie dobrze.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 25 września. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Hr. K. Rostworowski z Hrehorowa. S. Wybranowski z Kimirza. M. Łozińska z Podola. J. Rylska z Krakowa. R. Jaśkiewicz z Królestwa. M. Parkinson z Ropienki. F. Schenfelder, H. Jellinek, E. Peters i L. Gerö z Wiednia. Br. S. Konopka z Wieliczki. Hr. S. Plater z Moszkowa. R. Clay z Ropienki. J. Singer z Budapesztu. W. Arnd z Warszawy. M. Lewandowska z Bełzca. B. Straucher z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 września. Hr. De la Scala z Bukowiny. M. br. Błażowski z Nowosiółki. Radzca E. Łucki ze Stanisławowa. H. Zelger z Cognacu. Inż. O. Pohlman ze Stryja H. Brunnsmann z Ohligs. M. Bauer i dr. Piątkiewicz z Tarnopola. T. Horodyski z Komarowc. W. Leszczyński z Kozówki. T. Pol z Warszawy. K. Dmochowski z Wołynia. M. Świderski z Podola. B. Zatorski z Niwistki. E. Müller z Wiednia. A. Schnell z Starych Brodów.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 września. A. Tretter z Laszek królewskich. A Ostermann ze Stanisławowa. R. Rubenczek i L. Noss z Czortkowa. J. Weisz, K. Schartelmüller, L. Weistein i S. Glass z Wiednia. Z. Styber z Zagórza. W. Nałęcz z Wołynia. K. Ciecharzewski z Moszkowa. K. Seferowicz z Arnania. A. Weiss z Budapesztu. A. Łokuciejowski z Lipska. R. Kamiński z Kłodna. W. Kochański z Petersburga. M. Nagler ze Zborowa. Z. Bendel ze Złoczowa. A. Perl z Czerniowiec. R. Werdermann z Toporowa. F. Niewiadomski z Dembicy. L. br. Wattmann z Zaleszczyk. J. Laskowski i S. Styczeń z Krakowa. G. Wolfrum z Przemyśla. K. Łukasiewicz z Podbuża. S. Jasiński z Bełza. M. Górzkowska z Careckiego Sioła. Z. Gross z Ottyni. R. Flurl z Berlina.

Budapeszt 25 września. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 15·90—15·94, na kwiecień 1906 r. 16·62—16·64; żyto na październik 12·94—12·96, na kwiecień 1906 r., 13·62—13·64; owies na październik 12·38—12·40, na kwiecień 1906 r. 12·84—12·86; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·18—13·20. — Rzepak na sierpień 00·00—00·00. — Oferty na pszenicę: dobre.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. – Pogoda: zmienna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 25 września.

Marki 117·50, renta majowa 100·50, węgierska renta koronowa 96·30, akcye: austr. zakł. kredyt. 676.75, węg. zakł. kred. 786·50, anglobanku 817·00, unionbanku 566·50, bankvereinu 572.00, länderbanku 452·50, kolei państw. 676·00, lombardy 102·75, akcye kolei Elbethal 450.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 540·50, Rima Muranyi 551·00, prag. Tow. żel. 0000,00, losy tureckie 147·50, ruble 254.50. Usposobienie: silne.

Lwów 23 września. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 555·00 do 565.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.90 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do — —, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60— 100·50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*. 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30|9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.30, 7.41*, 8.55* (od 14|5 10|9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1|5 do 30|9) 4.32, 8.45* (od 14|5 do 10|9) 9.25* (od 14|5 do 10|9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1|6 do 10|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30. popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1|5 do 30|9) 1.55 (od 14|5 do 10|9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca. 1.55 (od 1|6 do 10|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14|5 do 10|9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

32)

Prawdziwa miłość.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Teresa protestowała zlekka przeciwko srogim tym zarzutom, twierdząc, o ile jej się zdawało, szczerze, iż wstępuje do klasztoru nie przez nienawiść do świata, lecz z miłości ku Bogu.

— Nie możesz pani o tem wiedzieć — odparła Klotylda — jeśli świat nie wabił cię ku sobie głosem miłości ziemskiej.

Ponieważ panna de Quilliane milczała, znajdując, iż niema już prawa potrącać o pewne przedmioty, Klotylda mówiła za nią.

— Nie pytam pani — rzekła — czy kochałaś kiedy, pytanie takie byłoby niedyskretnem. A jednak wszystko się w niem mieści. Aby poznać świat, trzeba przedewszystkiem poznać miłość; nie dość jest wzbudzać ją w sercu drugich, jak to, przy twej piękności, zdarzyło ci się zapewne nieraz.

Teresa odparła, z pewnem znudzeniem, iż nie wiedziała nic o tem i wiedzieć nie pragnęła wcale.

— Tak — ciągnęła dalej Klotylda — my, kobiety dobrze wychowane, spostrzegamy tylko to, co chcemy spostrzedz; lecz choćby się zamknęło oczy, słońce tem niemniej świecić będzie. Znam panią od miesiąca zaledwie, a jednak już widziałam jednego mężczyznę, zajętego nią bardzo. Oh! wiem dobrze, był ci obojętnym! Jesteś pani dziwnie chłodną, a przytem nadzwyczaj przenikliwą! Musiałaś zapewne winszować sobie, widząc, iż ten człowiek tak prędko się pocieszył, że cię zapomniał dla osoby niższej od ciebie pod każdym względem. Nie udawaj, pani, że nie rozumiesz: jestem szczerą kosztem miłości własnej. Dla mnie, również jak i dla pani, był to tylko jeden z epizodów nieśmiertelnej komedyi świata. Mężczyźni są wszędzie jednakowi i nieraz zapytuję się, czy też kłamią w dobrej wierze, powtarzając wieczorem przed jedną to samo, co mówili rano innej! Och! wierzaj mi, droga pani, nie dziwię się wcale, że istota wyższa, tak jak ty, pogardza światem. Powinnyby zostać w nim same tylko kobiety garbate i brzydkie. Te nie miałyby prawa dziwić się przeniewierstwu.

Taka była mniej więcej treść szeregu pogawędek, w których jad udzielany bywał małemi dawkami, kropla po kropli.

Czasami przy stole Klotylda głosiła zdania, zrozumiałe dla jednej tylko Teresy, to znowu podejmowała się wykładów praktycznej filozofii wobec pani Lassavielle i mistress Crowe. Najłatwiej jednak przychodziło jej zamącić spokój swej ofiary, gdy znalazły się sam na sam.

Wówczas nie szczędziła zjadliwych aluzyj i bardziej jeszcze jadowitego współubolewania.

— Pani jesteś aniołem — mawiała — nie widzisz nawet intryg, jakie się knują naokoło ciebie, nie dostrzegasz podłości i fałszu.

Niebawem Teresa dowiedziała się, iż Albert de Sénac przed odjazdem żegnał czule Klotyldę.

Poznała z pewnemi waryacyami, szczegóły widzenia się ich na wyspie Gezireh, pod okiem pani Lassavielle.

Dawniej potępiłaby szalony krok Paryżanek, teraz zamało ją obchodziły cudze sprawy, aby miała w jakimkolwiek kierunku poświęcać im uwagę.

W sercu jej coraz głębsze korzenie zapuszczało uczucie bólu i zawodu, które zrodziło się w niem po raz pierwszy owego wieczoru, gdy z pokładu „Nephtysa" przyglądał się cieniom Alberta i Klotyldy, przesuwającym się nad wybrzeżem Nilu.

I oto nagle spostrzegła, iż od dwóch miesięcy, nieustannie niemal ów młody człowiek przytomnym był jej myśli, że porównywała go do wszystkich znanych dotychczas mężczyzn i stawiała po nad nich.

Co za złudzenie! Wobec pięknej Klotyldy był nie mniej wymownym, nie mniej wzruszonym i tkliwym.

Z początku panna de Quilliane sądziła, iż ból serdeczny i zawód, jakiego doznaje, mają swe źródło w zawiedzionej miłości własnej.

Po raz pierwszy w życiu zdarzało jej się to, co dotychczas uważała za niemożliwe: mężczyzna starał się o jej względy, pozyskał je nawet i pomimo to zadrwił z niej, w sposób bardzo przyzwoity co prawda, i usprawiedliwiony poniekąd jej odpornością, lecz tem nie mniej bolesny.

Cieszyła się, czyli raczej usiłowała się cieszyć, iż odtąd sumienia jej nie będzie obarczać jeden, zbyteczny wyrzut.

Wstępując do klasztoru, mogła być spokojną: nie złamała niczyjego serca.

Myśl, iż człowiek, godzien jej ze wszechmiar, kocha ją beznadziejnie, nie będzie stawać przed nią, jako pokusa, w chwilach próby i oschłości duszy...

W ten, mniej więcej, sposób rozmyślała nad znikomością uczuć ludzkich.

A rozmyślała tak wiele, zapatrzona w przesuwające się przed jej oczyma krajobrazy, iż gdy pierwsze zarysy Francyi ukazały się na nieboskłonie, zapytywała siebie ze zdziwieniem, co jest powodem wielkiej zmiany, jaka zaszła w jej duszy od chwili, gdy żegnała wzgórza te i zatoki, dążąc do życiodajnego Egiptu.

Nie wiemy co jej odpowiedziało sumienie, to tylko wiadomo, iż ostatni dzień podróży panna de Quilliane przepędziła w samotności.

A gdy w porcie Nizzy pani Questembert uścisnęła jej rękę, wyrażając nadzieję rychłego zobaczenia, młoda osoba nie odezwała się ani słowem, spojrzała tylko wymownie, jakby chcąc powiedzieć, że Klotylda, ani nikt na świecie nie ujrzy już Teresy de Quilliane.

Ostatnią kroplę z czary goryczy wychyliła tegoż wieczora, gdy na dworcu kolejowym pożegnał ją chłodno zupełnie Krzysztof, przed którym otwierała się wreszcie swoboda i nadzieja zrealizowania obietnic.

Przejęty jedną tylko myślą, jednem pragnieniem, suchotnik nie umiał nawet ukryć, iż rad jest z odjazdu siostry.

Inna na miejscu Teresy nie darowałaby mu takiej niewdzięczności, lecz przyszła Bernardynka dziękowała Bogu, widząc w tem objaw powracającego zdrowia.

Sama, z mistress Crowe, odbyła drogę z Nizzy do Paryża, w miarę zbliżania się do celu podróży, odnajdując zimę, gdyż był to zaledwie koniec lutego.

Wreszcie furta klasztorna zamknęła się po za dwiema podróżniczkami. Dla młodszej z nich nie miała ona się nigdy otworzyć.

Macierzyńskie iście przyjęcie, jakiego doznała od ciotki, rozgrzało serce Teresy, zdrętwiałe wśród tych walk i zawodów.

Zdało jej się, że rozpoczyna się już dla niej nagroda za ofiarę samej siebie, którą chciała złożyć jak najrychlej Boskiemu Oblubieńcowi.

Znużona tylu wrażeniami i trudami podróży, udała się niebawem do apartamentu, który jako wolna pensyonarka zajmowała wraz z mistress Crowe i który pragnęła zamienić corychlej na celę nowicyuszki.

Taką też prośbę usłyszała pani de Chavornay nazajutrz, przyzwawszy siostrzenicę na konferencyę; konferencya ta niebawem przeszła w rodzaj spowiedzi.

Teresa oznajmiła, iż przemawiać będzie nie jako do ciotki, lecz jak do osoby, posiadającej władzę naczelną nad członkami nowej rodziny, do której grona chciała być przyjętą.

— Ty, matko przewielebna — mówiła — orzekniesz kiedyś, czy godną jestem łaski, o jaką błagam. Powinnaś więc mnie znać tak dokładnie i ściśle, jak sam Pan Bóg.

Następnie otworzyła swe serce, wyznając, iż uczucie ziemskie, obce mu dotychczas, wkradło, się doń powoli i jak złe zielsko przy drzewie o potężnych korzeniach, poczęło plenić się i wyrastać niepostrzeżenie obok wyższej, niebiańskiej miłości.

Szlachetna ta i prawa istota dla usprawiedliwienia się jakby z tego uczucia, skreśliła portret moralny i fizyczny Alberta de Sénac, którego trafność zakonnica uznawała w duszy, nie wyjawiając wszelako, iż miała sposobność ocenienia naocznie zalet młodzieńca.

— Widzę teraz jasno — mówiła Teresa — na czem polega moja wina: zgrzeszyłam przez próżność i pychę. Dumną się czułam, sądząc, iż jestem kochana, tak jak tego pragnęłam. Spotkało mnie podwójne upokorzenie. Przekonałam się najprzód, iż to, co brałam początkowo za uczucie wzniosłe i wyjątkowe, było poprostu igraszką. Słowa, które napełniały mnie mimowolnem wzruszeniem, inna słyszała prawie jednocześnie, skoro tylko dałam do zrozumienia, iż uszy moje nie powinny się otwierać dla odgłosów tego świata. Zamiast ukorzyć się i przyjąć tę wieść z należną obojętnością, cierpiałam nad tem, cierpię jeszcze dzisiaj. Wracam w te progi, słaba, złamana na duchu i występna. Czyż jestem jeszcze godna przywdziać habit, który pokryje ranę głęboką?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.